Nr 24 — Wtorek 26 stycznia (8 lutego) 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreźna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreźna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 7 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— miesięcz., 3.— kwart., 6.— pół., 12.— ; Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z dziejów duszy polskiej.

II.

Sięgając do głębin ducha narodowego, spostrzega autor*) na całej przestrzeni badanego okresu jakąś dziwną dwoistość dążeń, „jakiś dramat wewnętrzny duszy narodu, stojącej wobec wielkiego czynu w rozdarciu, w rozterce, lęku, niepewności, chwiejności, dramat duszy narodu, który nie wie, czy ma ziszczenia nadziei oczekiwać od cierpliwego wytrwania i zgody polubownej, czy też od walki nieubłaganej, a nawet wtedy, gdy walkę już rozpoczął, gdy los już rzucony, nie widzący jasno w osobie swych ludzi, na świeczniku sprawy postawionych, czy to ma być demonstracya zbrojna, na upamiętanie przeciwnika obliczona, czy też bój na śmierć i życie“.

Ta chwiejność miała cały szereg przyczyn. Jedne z nich kryły się w polityce Aleksandra I, nieuchwytnej, wahającej się między szerokimi planami „restytucyi“ a centralizmem biurokracyi petersburskiej. Lecz najważniejsza i najgłębsza kryła się w historyi rozbiorowej, w epoce największego rozkładu, jaki przebyło społeczeństwo polskie w w. XVII i XVIII.

Jak człowiek może stracić pamięć, dostać obłąkania, tak bywa i z narodem. „W umyśle jego—powiada Mochnacki—jest także pamięć, którą stracić może. W umyśle narodu może także ściemnieć i zgasnąć wewnętrzny świecznik...

„Cóż się wówczas dzieje? Oto cienie przeszłości tułają się bez czci i pożałowania.

„Nikt nawet nie wie, gdzie są groby wielkich ludzi, a wiara, cnota i nadzieja odlatują w inne czasy...“

Taką chwilą zapomnienia był dla narodu naszego okres upadku wieku XVII i XVIII. Olbrzymie szczerby na harcie i rozumie narodowym poczynił ten okres. „W latach upadku i niedoli osłabła wiara w siły narodu i w wielkość sprawy narodowej, zatracona została myśl roli dziejowej Polski, zaniknął zmysł polityczny, rozplenił się gnuśny sofizmat, że naród o własnych siłach powstać nie może. Rozbiory Polski bynajmniej nie sprowadziły zmiany na lepsze. Teraz, po wielkiej klęsce drugiego i trzeciego rozbioru, zarysowało się zachwianie idei polskiej w najtęższych głowach i najlepszych sercach“. Związano swe losy z Napoleonem, później z gwiazdą Aleksandra... „Gdy rozważamy dziś tę kolosalną utopię polityków polskich, nie liczących się z naturą odwiecznej walki dwóch narodów, z twardymi rysami nieubłaganego dramatu dziejowego, który zamierzyli przerobić na idylię, gdy widzimy to zarozumiałe traktowanie, jako nieprzyjaciół niemal sprawy narodowej tych, którzy nicość iluzyi przejrzeli, gdy zastanowimy się nad tem zboczeniem zmysłu politycznego, zastąpionego przez jakiś niewieści instynkt powoju, obwijającego się dokoła obcego berła, czujemy, że duszę narodu owiewa zatrute tchnienie z rozwartego grobu Rzeczypospolitej, że to wciąż pokutuje za dawne grzechy doktrynerski duch szlachty polskiej, która przez całe trzy wieki zamykała oczy na najistotniejsze i najwidoczniejsze prawdy bytu narodowego“.

Przez takie koleje przechodziła świadomość narodowa w przeddzień niemal powstania listopadowego. Cóż więc dziwnego, że w duszach, w takiem otoczeniu wychowanych, przyćmiony został majestat ojczyzny, że nawet w bohaterskiej duszy podchorążych nie króluje ona niepodzielnie, lecz dzieli berło z inną potęgą, z „honorem wojskowym“, że w roku 1830 cierpiało społeczeństwo polskie na takie same zaćmienie patryotyzmu, jakie dotknęło dusze naszych wojaków napoleońskiej doby.

Z tego samego źródła płynie brak wiary w naród, w siebie. Wysocki i towarzysze gotowi byli umrzeć dla sprawy, potrafili nawet obudzić naród do życia, poprowadzić go do zwycięstwa nie umieli. Stąd ta cechująca każdy krok powstania połowiczność. Ci, na których nadzieje narodu spoczęły, nie chcą powstania, obawiają się go, pomimo to nie mają odwagi przeciwstawić się mu, lecz przeciwnie, wyciągają ręce po władzę, a, uzyskawszy ją, płyną z prądem raczej niż idą, bez wiary i nadziei zwycięstwa.

„Ta połowiczność, podśrodkowość, podgryzała, toczyła jak robak drzewo naszego powstania, które pod tem śmiertelnem działaniem uschnęło, zwiędło pierwej, nim ściął je miecz wroga“.

Obok tej połowiczności i w jej cieniu panoszy się bezkarnie powszechna we wszystkich odłamach politycznych niefrasobliwa wielomówność. W chwili wybuchu, kiedy najbardziej potrzebna była sprężysta akcya organizacyjna, kiedy trzeba było zbroić się i walczyć, rozwija się zamiłowanie urzędów, zmartwychwstaje upodobanie do parlamentaryzmu, płyną mowy za mowami. Płyną rozprawy sejmu, opracowane według wszelkich wymagań retoryki. Z taką samą niefrasobliwością sypią się przez cały czas powstania perły swojskiego i zapożyczonego z Francyi krasomówstwa w salach redutowych na posiedzeniach Towarzystwa Patryotycznego i w kawiarniach warszawskich. Wśród huku dział, w zgiełku walki prawica sejmowa z rządem na czele największą troskliwością otacza zachowanie „porządku“. Konstytucyonaliści kaliscy urzeczywistniają ideał monarchii konstytucyjnej, zaś radykaliści domorośli powtarzają w kiepskich tłómaczeniach role Maratów i Robespierów, wmawiając bezskutecznie w siebie i w spokojną ludność warszawską, że bruk Warszawy łaknie krwi, że dla zbawienia sprawy potrzebne są głowy arystokratów. W chwili, gdy ważą się losy narodu szmer słów kołysał do snu głowy naszych statystów: „rzekłbyś, iż mara Rzeczypospolitej szlacheckiej spokojnie, niefrasobliwie, wśród uroczystej formalistyki, wytaczającej swe sprawy bieżące pod światłe obrady panów braci, którzy popisują się biegłem znawstwem praw i modnych nauk Zachodu, zasiadła na dni dwieście w starych salach zamkowych“.

Ta „beztroska i ślamazarność“ z łatwością zmienia się w popłoch na wieść o każdej porażce.

Z tą niefrasobliwością brano się do organizowania walki, w tym samym nastroju kończono powstanie, jak gdyby dbając nie o samo zwycięstwo lub upadek powstania, lecz o to, czy kapitulacya zostanie przez władze narodowe ratyfikowana.

Owe formalizowanie się zamiast walki, ową akademicką dbałość o formę, legalność, cechę specyficzną na zej umysłowości zbiorowej, nazywa Mochnacki „teroryzmem nierozumu“.

„Najstraszniejszy, najokropniejszy jest teroryzm zawziętego w śmiesznem uprzedzeniu mniemania; teroryzm obskurantyzmu politycznego, *teroryzm socyalnego nierozumu.* Polska nie zginie brakiem obywatelstwa i cnoty, nie zginie brakiem męstwa i środków materyalnych, ale zginie teroryzmem nierozumu.

„Mistrzował w Polsce, po wszystkie czasy panował, broił ów teroryzm nazwiska, teroryzm łatwowierności, teroryzm zaufania, nieodpowiadającego zasłudze. Byliśmy i jesteśmy dotąd dziwowidzami, chwalcami, panegirystami bądź mniemanego talentu, bądź urojonej jakiejś powagi. Nic łatwiejszego, jak zostać sławnym i popularnym w Polsce. Mamy wielkich literatów, którzy nigdy nic nie pisali, mamy wielkich obywateli, którzy nigdy nic dobrego dla kraju nie zrobili, wielkich dyplomatyków, którzy ledwo czytać umieją. Sławy, popularności, reputacyi dostać u nas można jak lichego na jarmarkach towaru.

„Ta mniemana sława, ta czcza reputacya, ta urojona, wmówiona popularność szerzy się następnie jak dźwięk hucznego dzwonu w powietrzokręgu, uzbraja się całą potęgą teroryzmu łatwowierności szczerej lub udanej i ludziom myślącym nakazuje milczenie teroryzmem politycznego nierozumu. Biada temu u nas, kto myśli swoją głową i swojem rozumieniem rzeczy około siebie pojmuje! To wichrzyciel, to burzyciel!...“

Idem.

*) Jan Kucharzewski, «Maurycy Mochnacki», Kraków 1910.

Narada słowiańska.

Według informacyi, otrzymanych przez współpracownika «Dzien. Pet.» w kuluarach Dumy, oczekiwany jest w tych dniach w Petersburgu przyjazd dwóch działaczy neoslawizmu: posła Kramarza i b. prezesa Koła Polskiego, Romana Dmowskiego. Obaj mają oni wziąć udział w obradach Towarzystwa wzajemności słowiańskiej. Narada ma na celu opracowanie referatów dla mającego się odbyć w Sofii zjazdu wszechsłowiańskiego.

Sprawy polskie w bieżącej sesyi Dumy.

Petersburg, d. 22 stycznia.

Bieżąca sesya Dumy zapowiada cały szereg spraw, najściślej dotyczących interesów polskich, a przytem, lubo niezawsze zasadniczych, mających wszakże obok praktycznego, i znaczenie ideowe. Niewątpliwie teraz Duma zajmie określoną pozycyę wobec polaków. Powiedzmy z góry, że niczego dobrego od tego „określenia“ nie spodziewamy się. Czeka nas zapewne konkretne potwierdzenie tych pesymistycznych usposobień i przewidywań, którémi społeczeństwo polskie tak było nasycone ostatniemi laty.

Na pierwszy ogień pójdzie prawdopodobnie w Dumie (może już w najbliższą środę) interpelacya Koła Polskiego o kościół w Opolu, w gub. siedleckiej, zabrany na cerkiew już po manifestach październikowym i kwietniowym. Kwestya jest wyłącznie znaczenia zasadniczego, ponieważ praktycznie przedstawia się tak, że—*beatus qui tenet.* Chodzi o to, czy rząd uznaje takie postępowanie za prawne, czy ono tkwi *implicite* w jego programie polityki wewnętrznej, czy starodawne walki wyznaniowe mogą być wskrzeszone w XX stuleciu w ich formach najjaskrawszych; chodzi dalej o to, czy Duma rosyjska zaaprobuje gwałt, łamanie prawa i urąganie słuszności. Regulamin Dumy mógłby wprawdzie znacznie skrępować swobodę takiego właśnie zasadniczego traktowania sprawy, ale zdaje się, że posłom będzie tu pozostawiona możność wybiegania poza obręb pozytywnego faktu. A jak wiemy, prawica zwłaszcza pragnie z niej skorzystać — już o tem zadeklarowała w listopadzie r. z. — i postawić zagadnienie „w całej jego rozciągłości na Rusi zachodniej“. Jeszcze wczoraj, na konwencie seniorów, jej przedstawiciele domagali się gwałtownie jaknajprędszego rozpatrzenia interpelacyi opolskiej, w czem im zresztą sekundowali polacy, którym także pilno do wyłożenia Dumie, jakich to metod trzyma się w dzisiejszych niby odnowionych czasach p. gubernator siedlecki. Będziemy tedy mieli za kilka dni bardzo ciekawe i pouczające na ten temat debaty.

Za jakieś dwa tygodnie wejdzie na porządek dzienny Dumy trzecie czytanie projektu reformy podatków miejskich, do którego poprawki Koła Polskiego zostały przed świętami, jak wiadomo, większością 2 głosów odrzucone. Polacy wznawiają obecnie powtórnie swe wnioski. Wyjaśniałem już w swoim czasie w „Dzienniku“, że sprawa ma znaczenie zasadnicze, bo chodzi o zrównanie ciężarów podatków w Królestwie do normy obowiązującej w Cesarstwie; takie zrównanie jest częścią programu październikowców, utrzymujących, że idea „jednej, nierozdzielnej Rosyi“ właśnie wymaga jednakowych wszędzie praw i obowiązków. Zobaczymy zatem, czy myśl uchylenia prawodawstwa wyjątkowego w *zakresie gospodarczym* posiada dostateczną ilość zwolenników w parlamencie rosyjskim.

Trzecią sprawą nas obchodzącą, którą Duma musi się zająć jeszcze przed wakacyami, jest projekt ziemstw w 6 guberniach Zachodnich, złożony wczoraj przez ministra spraw wewnętrznych. Nie potrzeba tłumaczyć, że projekt ten wywoła najbardziej ożywione rozprawy, i poruszy najdonioślejsze współczesne problematy polityczne w państwie. Rzecz komplikuje się jeszcze przez to, że minister—wbrew zobowiązaniu—wyłączył z reformy trzy gubernie, mianowicie wileńską, kowieńską i grodzieńską, w których zatem ma pozostać *status quo.* Ciekawe będą te motywy, którymi p. minister będzie bronił swego stanowiska wobec Litwy. Tak samo wielce pouczające będą racye, wysuwane przez październikowców w obronie ograniczeń, skierowanych przeciw najkulturalniejszemu żywiołowi w tych tak strasznie zaniedbanych kulturalnie prowincyach.

Niewiadomo, czy pod obrady *plenum* Dumy wejdzie jeszcze w sesyi obecnej projekt zorganizowania i wyłączenia gub. chełmskiej, bo komisya zaledwie zaczęła nad nim pracować. Posiedzenie podkomisyi, wyznaczone na wtorek, będzie dopiero z kolei czwartem, a dotąd nie przekroczono jeszcze stadyum rozważań wstępnych. Więc podkomisya ma jeszcze przed sobą szmat roboty, może na kilka dobrych tygodni, a potem zaczną się obrady komisyi (prawodawczej), która, jeśli się zechce sumiennie brać do rzeczy, znajdzie przed sobą pracę niesłychanie skomplikowaną, pełną wątpliwości i sprzeczności. Nie sądzę zatem, żeby przy normalnym biegu rzeczy projekt chełmski przed wakacyami mógł wejść pod obrady pełnej Dumy. Trzeba tu jednak brać pod uwagę wpływy zewnętrzne, które mogą zadecydować o szybkości robót, a że o uruchomienie tych wpływów ludzie starają się, to wiemy z oświadczeń kuluarowych niektórych „prawicowców“. Tedy możliwem jest, że i projekt chełmski będzie rozstrzygnięty jeszcze przed czerwcem.

Z innych komisyi oświatowa zajmuje się teraz ważną dla nas sprawą szkolnictwa dla „inorodców". Podkomisya powzięła uchwałę stosunkowo liberalną, ale zupełnie niepodobna przewidzieć, czy będzie ona potwierdzoną przez komisyę. To się zdecyduje właśnie w tych oto dniach.

Za jakieś 2—3 tygodnie rozpoczną się debaty budżetowe. W tym roku być może, że bieg ich będzie inny, mianowicie poprzedzi je ogólna rozprawa budżetowa, a potem, przy poszczególnych etatach, będą czynione już tylko uwagi konkretne. Taka procedura odpowiada zwyczajom, przyjętym w niektórych parlamentach europejskich, i sprzyja skróceniu czasu rozpraw. Z naszego stanowiska specyalnie ten czy inny system jest, właściwie powiedziawszy, obojętny, ponieważ ogólne dezyderaty polskie co do polityki pojedyńczych ministeryów wypowiedziane były już parokrotnie, w roku 1907 i 1908, i powtarzanie ich w tej samej formie byłoby—na te czasy — bodaj że przelewaniem z pustego w próżne. Ale polacy w ogólnej rozprawie budżetowej wezmą udział i dadzą wyraz swoim poglądom na gospodarkę państwową w stosunku do „inorodców". Są przewidywane mowy pp. Grabskiego, Montwiłła i Żukowskiego.

Wogóle sesya obecna zapowiada się ciekawie i pouczająco. jak może żadna inna z dotychczasowych Kto wie, czy nie będzie ona miała głębokiego wpływu na stanowisko naszych reprezentacyi nietylko w Dumie, ale bodaj że i w Radzie Państwa.

Scevinus.

Nowa wersya.

—)oo(—

Siostrzeniec Crispiego, Polamenghi-Crispi, podaje w «Giornale d'Italia» list hr. Nigra, który był ambasadorem włoskim w Wiedniu w chwili dramatu meyerlińskiego. W tym liście hr. Nigra podaje następującą wersyę o śmierci arcyksięcia Rudolfa: «Dnia 5-go stycznia następca tronu zaprosił na polowanie kilku przyjaciół, między innymi hr. Hoyosa i ks. Filipa Koburskiego. Gdy arcyksiążę nie przybył rano na miejsce oznaczone, jeden z gości polecił leśniczemu aby się dowiedział, co mu przeszkodziło. Drugi leśniczy, wiedząc, że następca tronu zaleca się żywo do jego córki, wyruszył natychmiast i zobaczył arcyksięcia Rudolfa, wychodzącego właśnie od niej. Strzelił — i zabił go, poczem sam sobie życie odebrał».

Nowe niebezpieczeństwo na Bałkanach.

Dyktatura wojskowa w Grecyi.

Wypadki w Grecyi nie były dla Europy niespodzianką.

Od roku już chwieje się tron króla Jerzego, który bezradnie patrzeć musi na rządy ligi wojskowej, na anarchię w kraju, na brak wszelkiego rozumu politycznego u przywódców stronnictw, wzajemnie się zwalczających. Parlament w Atenach był parodyą ciała ustawodawczego. Na każdem posiedzeniu izby posłów wśród parteru stała deputacya ligi wojskowej, za drzwiami parlamentu stali oficerowie zbuntowani, gotowi każdej chwili siłą rozpędzić parlament, któryby się ośmielił odrzucić dyktaturę wojskową.

Król Jerzy od roku już pakuje węzełki i gotów jest każdej chwili zrzecz się tronu, na którym przez lat 47 nie potrafił zdobyć zaufania narodu.

Gdyby Grecya była silną, gdyby była wojskowo zorganizowaną, gdyby miała armię wyćwiczoną, wodzów wypróbowanych: mogłaby żądanie swe przeprowadzić. Ale Grecya jest zupełnie zdezorganizowaną, wojsko zdemoralizowane, oficerowie rozpolitykowani, wodzów brak. W takim stanie rzeczy Grecya, sama na siebie zdana, nie potrafi urzeczywistnić programu politycznego, który jej liga wojskowa narzuca. Grecya chce połączenia Krety, jak przed laty chciała przyłączenia Janiny, jak dążyła do zdobycia Tessalii i Epiru. Dzisiejszy swój rozwój zawdzięcza Grecya nie własnej sile, ani zwycięstwom na polu walki, ani kulturze wewnętrznej. Że z wojny roku 1877 i z wojny roku 1898 wyszła obronną ręką, wyszła z nabytkami terytoryalnymi, mimo klęsk poniesionych, to zawdzięcza wyłącznie polityce zagranicznej mocarstw, które stale osłabiały Turcyę na rzecz samoistnych krajów bałkańskich, zawdzięcza także osobistym stosunkom króla Jerzego, który był agentem politycznym, i, dzięki stosunkom rodzinnym, łączącym go ze wszystkiemi niemal dynastyami Europy, umiał skutecznie przeprowadzać plan terytoryalnego rozwoju Grecyi kosztem upadającej Turcyi, ale nie umiał wpływać na wewnętrzny rozwój Grecyi i nie potrafił przeprowadzić ani uprzemysłowienia Grecyi, ani ekonomicznego rozwoju, ani podniesienia oświaty, ani zreformowania administracyi, ani reform politycznych, dostosowanych do poziomu kulturalnego współczesnej Grecyi.

Przedewszystkiem zaś nie umiał zreformować armii i nie zapewnił Grecyi należytej obrony kraju.

Król Jerzy zawsze pomagał Grecyi swymi osobistymi stosunkami. W Anglii, w Rosyi, w Niemczech panują szwagrowie i siostrzeńcy króla Jerzego. Na ich pomoc zawsze liczył król hellenów, i ilekroć sytuacya stawała się groźną, telegrafował do Londynu, do Petersburga, do Berlina. Była to najfałszywsza droga, na którą skierował politykę zagraniczną swego małego, ubogiego i zacofanego kraju. Gdyby był więcej uwagi poświęcił sprawom wewnętrznym, gdyby był postawił armię silną, dbał o rozwój przemysłu i podniósł ekonomicznie ten kraj wspaniały, a tak bardzo zaniedbany, byłby niezawodnie trwalsze usługi oddał swej przybranej ojczyźnie. Rewolucya młodoturecka zastała Grecyę nieprzygotowaną Kiedy cały świat likwidował upadającą Turcyę, kiedy Austrya brała Bośnię i Hercegowinę, kiedy Bułgarya zabierała Wschodnią Rumelię, Grecya także miała ochotę nie zabrać, ale przyłączyć do macierzystego kraju oderwaną przez turków Kretę. Wszystko było przygotowane: tylko Grecya nie była wojskowo gotową na starcie z Turcyą.

Grecya zaniedbała stosowną chwilę; kiedy w roku zeszłym upomniała się o Kretę, już było zapóźno. Już zwycięska rewolucya w Turcyi wytworzyła tę pewność siebie, jaką daje armia, dobrze zorganizowana, pod wodzą znakomitego strategika, już Szefket-basza był panem Konstantynopola i naczelnym wodzem, dyktatorem młodej, zorganizowanej Turcyi. Gdyby mocarstwa nie były się w lecie zeszłego roku wdały, niezawodnie wojska tureckie byłyby przekroczyły granicę tessalską i Grecya byłaby doznała jeszcze jednej klęski.

Ale interwencya mocarstw była tchórzliwa, zdołała utrzymać tylko *status quo*: Krety dla Grecyi nie potrafiła wyjednać. I pozostała ta otwarta rana na ciele politycznem Grecyi: Kreta chce połączenia z Grecyą, Grecya nie może tego dokonać z braku sił, z obawy przed Turcyą.

Poczucie wewnętrznej niemocy wyładowało się w formie ostrej przeciw królowi, przeciw następcy tronu, przeciw książętom królewskiego domu w armii opozycyi. Wypędzeni zostali z armii niezdolni jej kierownicy z domu panującego. Tron króla Jerzego zachwiał się.

Dynastya była na wylocie.

Powstał spisek wojskowy.

Oficerowie objęli rządy. Niebywały przykład stratokracyi doprowadza Grecyę nad brzeg przepaści.

Upada gabinet Theotokisa pod gruzami niedołężnej polityki. Rhallys rządy obejmuje, liga wojskowa stawia mu warunki. Agent cywilny ligi wojskowej, Veniselos, przywódca narodowego stronnictwa na Krecie, miesza się wprost do rządów w Grecyi: oświadcza, że, w razie nowych wyborów, Kreta przyśle swych posłów do Aten. Zamiast programu rządowego, liga wojskowa podsuwa Rhallysowi swój program pracy, wypracowany przez oficerów. Rhallys odrzuca te dyktanda ligi wojskowej, zamierza ukarać politykujących oficerów, ale w tej chwili garnizon ateński urządza słynny *exodus* poza mury miasta, obozuje wojsko pod Atenami, król się gotuje do ucieczki, obce okręty zawijają do portu w Pireus: wtedy król kapituluje, gabinet Rhallysa pada i do steru przychodzi gabinet Mawromichalisa, który się wdaje w kompromis z ligą wojskową.

Od tej chwili już otwarcie panuje w Atenach liga wojskowa, major Zorbas jest faktycznym panem sytuacyi.

Oficerowie występują z nowemi żądaniami, gabinet Mawromichalisa wdaje się w rokowania z nimi, jedne przyjmuje, drugie odracza, ostatecznie oficerowie zwyciężają. Stawiają żądania zwołania konstytuanty, narodowego zgromadzenia, które ma zmienić konstytucyę, utrzymać lub usunąć dynastyę, orzec o nowej formie rządu w Grecyi.

Już nic nie powstrzyma wypadków. Idą w szalonym pędzie. Król przerażony zgadza się na wszystko.

Wreszcie liga wojskowa pod wpływem Veniselosa stawia następujące *ultimatum*:

1) gabinet Mawromichalisa ma ustąpić;

2) nowy rząd ma się składać z członków, którzy stoją w ścisłych stosunkach ze stronnictwami w parlamencie;

3) gdyby ten nowy rząd w przygotowaniach do konstytuanty natrafił na opór lub przeszkody ze strony reakcyi, wówczas ma ustąpić, a na jego miejsce ma być ustanowioną dyktatura.

Ani król, ani rząd, ani opinia publiczna w Atenach, ani dzienniki, ani parlament na to się nie zgadzają. Owszem, parlament wprost jest tem oburzony, dzienniki, o ile jeszcze nie są pod cenzurą rewolucyjną, *ultimatum* wojskowe zwalczają.

Ale rewolucya wojskowa zwycięża. Wszystko przed nią z obawy przed siłą zbrojną korzy się, parlament nie pytany nie śmie protestować, rząd gotów ustąpić, król, każdej chwili do ucieczki przygotowany, podpisuje wszystko, co mu liga wojskowa do podpisu przedłoży.

I otóż cały program, zawarty w tem *ultimatum* ligi, spełniony.

Rząd Mawromichalisa ustąpił, objął rządy Dragumis i tworzy gabinet pozaparlamentarny, jak liga w punkcie 2-im żądała.

Do gabinetu ligi wojskowej wchodzi szef rewolucyi wojskowej, były major, dziś generał Zorbas, jako minister wojny, i kapitan Miaulis, jako minister marynarki. Wbrew konstytucyi, która po dwurazowej uchwale w dwu sesyach parlamentu pozwala na zwołanie zgromadzenia narodowego, król na podstawie żądania ligi wojskowej konstytuantę zwołuje. Rewolucya dokonana. Teraz tylko patrzeć, jakie z tego wynikną skutki dla Grecyi, jakie dla dynastyi i jakie dla pokoju w Europie.

W Konstantynopolu na uchwały ligi wojskowej w Atenach odpowiedziano częściową mobilizacyą.

Koła polityczne uważają położenie na Bałkanach za nadzwyczaj groźne.

Jest uczucie powszechne, że do starcia zbrojnego przyjść musi.

Czy potem utrzyma się dynastya, czy mocarstwa potrafią zmusić Turcyę do oddania Krety, czy istotnie Grecya zyska na tych rządach ligi wojskowej, to najbliższa przyszłość wykaże.

W. L.

Porozumienie austro-rosyjskie.

„Nowoje Wremia" a za niem niektóre pisma wiedeńskie podały wiadomość o bliskiej podróży austryackiego następcy tronu Franciszka Ferdynanda do Petersburga. „N. Freie Presse" wiadomość tę potwierdza, wyciągając z niej wnioski. Natomiast „Wr. Allg. Ztg.", inspirowana — jak wiadomo — z kół oficyalnych, zaprzecza stanowczo tej wiadomości, zapewniając, że w sferach miarodajnych ani mowy nie było o takiej podróży następcy tronu. „Wr. Allg. Ztg." wyraża przytem zdziwienie, że dzienniki powtarzają podobną wiadomość organu rosyjskiego, rozsiewaną z rozmysłem w celach ukrytych.

Zaprzeczenie wiadomości o zamierzonej podróży arcyksięcia dało prasie wiedeńskiej dużo materyału do dyskusyi na temat stosunków austryacko-rosyjskich. Stosunki te, zdaniem większości pism wiedeńskich, pogorszyły się skutkiem tego, że prasa rosyjska przedstawiała rokowania nieobowiązujące pomiędzy gabinetami wiedeńskim i petersburskim w ten sposób, jakoby Austro-Węgrom nezmiernie wiele zależało na przebłaganiu Rosyi i jakoby Austro-Węgry były gotowe do rozmaitych upokorzeń, byle tylko Rosyę przebłagać.

Nietaktownie postąpiło „Now. Wremia", podając wiadomość, jakoby podróż arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga miała stanowczo nastąpić i jakoby gabinet wiedeński miał złożyć deklaracyę wobec wszystkich wielkich mocarstw, że nie naruszy *status quo* na Bałkanach.

Oficyalne zaprzeczenia wiadomości o podróży arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga wypadło bardzo stanowczo i ostro.

„Die Zeit" do tego zaprzeczenia urzędowego dodaje komentarz, że arcyks. Franciszek Ferdynand w zastępstwie cesarza Franciszka Józefa który już żadnych podróży zagranicznych nie podejmuje, tak długo do Petersburga nie może pojechać, dopóki Rosya ze swej strony nie da dowodów dobrej woli i jak długo nie przyjdzie do stałego paktu pomiędzy Austryą i Rosyą. Wobec bowiem ostentacyjnego ominięcia terytoryum austryackiego przez Cesarza Mikołaja II podczas podróży do Racconigi, podróż arcyks Franciszka Ferdynanda do Petersburga byłaby stanowczo krokiem fałszywym i dla godności monarchii habsburskiej niekorzystnym.

Co się tyczy rzekomej deklaracyi Austro-Węgier co do uszanowania *status quo* na Bałkanach, „N. W. Tagebl." przynosi dziś inspirowane zaprzeczenie, które oświadcza, że niema mowy o jakiemkolwiek jednostronnem składaniu przez Austryę deklaracyi co do uszanowania *status quo* na Bałkanach. Stosunki austro rosyjskie mogą się stać lepsze jedynie na podstawie obustronnych wzajemnych ustępstw.

W tejże sprawie „Riecz" podaje wywiad u pewnego dyplomaty rosyjskiego, który oświadczył, że zbliżenie między Austryą i Rosyą jest pożądane i że prywatnie robi ono pewne postępy.

Podstawą do nawiązania prywatnych rokowań była rozmowa prywatna pomiędzy dyplomatami podczas obiadu, wydanego w Petersburgu na cześć arcyks. Fryderyka.

Ów dyplomata rosyjski zwrócił uwagę, że inne państwa po części intrygują i mieszają się niepotrzebnie do stosunku austro-rosyjskiego, wskutek czego utrudniają to porozumienie.

I tak Włochy i Niemcy, których wpływ—jak dodaje ów dyplomata rosyjski—jest w Petersburgu duży, pragnęłyby każde z osobna odgrywać rolę pośrednika pomiędzy Rosyą i Austryą. Takiej samej roli pośrednika domaga się dla siebie Anglia, która obawia się, aby wpływy niemieckie i austryackie nie wzięły w Petersburgu góry. Roli pośrednika domaga się także i Francya. Nadto Francya i Anglia życzyłyby sobie, aby porozumienie między Austryą i Rosyą przyszło do skutku jeszcze w tym czasie, kiedy p. Izwolski jest ministrem, ażeby zasługa za to porozumienie spadła na Izwolskiego.

„N. Fr. Presse" w depeszy z Paryża notuje głos inspirowanego dziennika „Journal de Debats", który oświadcza, że faktycznie układów oficyalnych jeszcze nie nawiązano i że do porozumienia jeszcze jest daleko.

W obronie cesarza Wilhelma.

«Goniec Wileński» otrzymał list jakiejś p. B. G, pisany po rosyjsku, zaczynający się od słów:

«Szanowny Panie Redaktorze polskiej gazety «Goniec Wileński». Kiedyż Pan narescie przestanie prześladować swojemi fałszami i podłością cesarza Wilhelma?»... Grzeczna owa pani ma do «Gońca» przedewszystkiem pretensye za to, że napisał on o cesarzu Wilhelmie, iż nie dał nic na ofiary powodzi w Paryżu, nie wspomniał zaś o ofierze 20 tys. marek. Wzmianka o tem była właściwie umieszczoną w tym samym numerze, z tą jednak różnicą, iż ta druga wiadomość była w rubryce wiadomości z różnych stron, podczas, gdy ta pierwsza w telegramach. Przyczyną tego jest sam cesarz Wilhelm, który najpierw wyraził tylko współczucie Francyi, a dopiero po wyszydzeniu tego taniego współczucia przez prasę angielską ofiarował 20 tys. marek. Jedna wiadomość przyszła pocztą, druga zaś telegraficznie.

Pani B. G. ma też wogóle «Gońcowi» za złe, że cesarza Wilhelma uważa za zawziętego wroga polskości, jak i wszystkich prusaków i t. d. W końcu listu grozi: «Jeżeli gazeta wasza nie zaniecha pisania o cesarzu Wilhelmie impertynencyi, to pójdę do pana gubernatora i poproszę, by zamknął nazawsze wasze pismo».

„Miliony ks. Ogińskiego".

Sprawą spadku po ks. Bohdanie Ogińskim interesuje się żywo nasze społeczeństwo, nie mniej jednak zajmują się nią i w kołach wielkiego świata w Petersburgu. Ze strony pretendenta Wonlarlarskiego złożono memoryał w tej sprawie, z którego znowu zrobiono artykuł i ogłoszono w „Birż. Wied." Pełen jest on fałszów i insynuacyi, godnych wyobraźni powieściopisarza kryminalnego.

Obecnie „Birż. Wied.", jak zawsze pod tytułem „Miliony ks. Ogińskiego", drukują długą rozmowę w tej sprawie z p. Hipolitem Korwin Milewskim.

Poseł gub. wileńskiej do Rady Państwa wykazał przedewszystkiem nieprawdopodobieństwo insynuacyi wspomnianego memoryału, następnie przeszedł do sprawy testamentu, obdarowującego p. Wonlarlarskiego. Wydaje mu się bardzo dziwnem, że książę, który miał ciągle do czynienia z procesami i adwokatami, wygotował testament, którego ⅞ postanowień jest w tej formie zupełnie nieważnych. Przekazywanie majątków „rodowych" testamentem wymaga zachowania specyalnych formalności, których nie dopełniono.

Następnie p. Korwin-Milewski wyraża zdziwienie, że testament ów spisany został w Rydze, jako świadkowie jednak figurują na nim mieszkańcy nie Rygi, lecz Petersburga i to tacy, którzy ani przedtem, ani potem żadnych stosunków z księciem nie mieli i ze względu na swe stanowisko społeczne mieć nawet z takim dumnym magnatem nie mogli. Dalej takiej kolosalnej wagi dokument powierzony został nie osobie, cieszącej się niewątpliwem zaufaniem, lecz jakiemuś nieznanemu księdzu, chociaż koło ks. Ogińskiego, człowieka wielce nabożnego, pełno zawsze było księży, spowiedników i t. d.

Podejrzaną jest też treść testamentu. Ks. Ogiński nie był szowinistą, być może więc nie byłoby mu zbyt przykro (powiada zawsze p. K. M.) mieć za spadkobiercę osobę innej narodowości. Ale był zarazem gorliwym katolikiem, a nawet bigotem, musiałaby więc być mu wstrętną myśl, iż spadek po nim weźmie osoba, należąca do obcego i wrogiego wyznania. W testamencie czytamy, że ulubioną myślą książąt Bohdana i Michała było pozostawienie spadku nieżyjącemu dziś generałowi Wonlarlarskiemu. Otóż p. K. M. i wiele osób zaświadczyć może, że ks. Bohdan nosił się z myślą utworzenia za Najwyższem pozwoleniem majoratu na rzecz hr. Załuskiego. Śmierć przedwczesna nie pozwoliła myśli tej urzeczywistnić. Testament mówi o „gorącej przyjaźni" księcia z generałem. Książę, jak powiada p. K. M., wogóle nie miał gorących przyjaciół i cała jego znajomość ograniczała się prawdopodobnie na tem, że generał, komenderujący pułkiem w Libawie, zapewne prezentował się w Retowie matce ks. Bohdana. Stara księżna, była dama dworu cesarza Mikołaja I, miała takie względy u cesarza Aleksandra II, że w Retowie zajmowała stanowisko niemal udzielnej księżny.

Pod koniec rozmowy dziennikarz spytał p. Korwin-Milewskiego, czy uważa pretensye p. Wonlarlarskiego za beznadziejne.

— Z punktu widzenia wyłącznie sądowego—tak (odpowiedział p. Kor. M.). Ale pan wie, że obecnie u nas wszędzie wtrącają „interes państwowy".

— Czyż może pan przypuścić..

— Nic nie przypuszczam, pamiętam tylko, co mówił Humboldt: Rosya jest krajem wszelkich przypadkowości, odrzekł p. K. M. i przypomniał, że gdy przed 40 laty, ucząc się po rosyjsku, po ukończeniu nauk w Paryżu, przeczytał powieść Puszki-

---

75)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Domyślam się, co się następnie stało — rzekł Groński.

— Tak. Ponieważ naparstek był wyjęty, więc tego samego wieczora dostałem polecenie, bym wyjechał jutrzejszym pierwszym pociągiem.

— Bądź pan rad, że się na tem skończyło.

— To też jestem rad. Posiedzę parę dni w Warszawie, zobaczę rejenta, będę na koncercie panny Zbyłtowskiej. Owszem! owszem.

Tu zwrócił się do Krzyckiego:

— A jak się ma pańska matka i pańska narzeczona?

— Dziękuję panu. Matka nieźle, ale musi wkrótce wyjechać...

I, chcąc ukryć zmieszanie, począł pilnie patrzeć w głąb ulicy, a po chwili zawołał:

— Ale' otóż widzę pannę Zbyłtowską ze służącą, a z niemi idzie ktoś trzeci.

Jakoż rzeczywiście na sto kroków w głębi ulicy widać było zbliżającą się Marynię— i służącą ze skrzypcami w futerale. Z drugiej strony, lubo nieco z tyłu, szedł jakiś młody człowiek ze złotawą bródką, który przechylony ku Maryni, zdawał się przemawiać do niej w jakiś usilny i natarczywy sposób. Ona przyśpieszała kroku, odwracając przy tem głowę i widocznie nie chcąc go słuchać, on zaś nadążał tuż tuż, gestykulując przytem gwałtownie.

— Na Boga! ją ktoś napastuje! — rzekł Szremski.

I wszyscy trzej poskoczyli pędem ku niej.

— Co to jest? Kto pan jesteś?

A Marynia, ujrzawszy Grońskiego, chwyciła go za ramię, i drżąc cała, poczęła wołać:

— Do domu! niech mnie pan zabierze do domu!..

Groński zrozumiał w jednej chwili, że nic innego nie było do zrobienia i że trzeba się śpieszyć, gdyż inaczej Marynia może być zamieszana w grube zajście uliczne. Był pewien, że Krzycki, w którym nagromadziły się ogromne zapasy żółci rozdrażnienia,—przy swej porywczej naturze, nie puści płazem napastnikowi zaczepki — więc odwiódłszy na bok dziewczynę, wsadził ją coprędzej do przejeżdżającej dorożki i siadłszy obok, kazał dorożkarzowi jechać do domu pani Otockiej.

— Już nic, już wszystko dobrze! — uspokajał po drodze przestraszoną Marynię. — Z domu damy znać, że próby dziś nie będzie,—i na tem się skończy. Już nic— już nic!

I począł ściskać jej ręce, a po chwili zapytał:

— Ale kto to był i czego chciał?

— Pan Laskowicz, — odpowiedziała Marynia, — ja go nie poznałam odrazu, ale on mi powiedział, kto jest.

Groński zaniepokoił się, usłyszawszy nazwisko studenta, albowiem przyszło mu na myśl, że jeśli zajście z Krzyckim skończy się na policyi, to dla Laskowicza mogą wyniknąć stąd następstwa wprost fatalne. Ale nie chcąc zdradzić się ze swym niepokojem przed Marynią i zarazem pragnąc ją tem lepiej uspokoić, zwrócił się do niej na wpół żartobliwie.

— Więc to był Laskowicz? To już rozumiem, czego chciał! Ach! ach!... Zaczyna ktoś grywać, nietylko na skrzypcach, ale i na duszach... Tylko czemu było się tak przestraszać?

— Bo on i groził — odpowiedziała Marynia — okropnie wszystkim groził...

— Takich strachów tylko dzieci się boją.

— Prawda! Zwłaszcza, że ja mam grać na głodnych, więc oni nie zrobią, ani nikomu z nas, ani mnie, nic złego?

— Napewno, nie —potwierdza Groński.

Tak rozmawiając, dojechali do domu. Groński oddał Marynię w ręce pani Otockiej, a gdy po chwili przybiegła i Hanka, opowiedział im, co zaszło. Musiał również uspakajać panią Otocką, która, wiedząc o listach, wzięła bardzo do serca całe zajście i zapowiedziała, że zaraz po koncercie wyjadą do Zalesina, a następnie zagranicę.

Po upływie pół godziny wyszedł — i na schodach spotkał Władysława.

— Chwała Bogu—rzekł—widzę, że nie skończyło się na policyi. Czy wiesz, że to był Laskowicz?

— I mnie się zdawało — rzekł żywo Krzycki —ale ten miał jasne włosy. Jak się ma Marynia?

— Przestraszyła się trochę, ale już dobrze. Obie panie siedzą przy niej i chuchają na nią, jak na kurczę. Tak są nią zajęte, że pani Otocka zapewne cię nie przyjmie.

— I ja tak myślę, tembardziej, jeśli ona tam jest—odpowiedział z goryczą Krzycki.—Więc zostawię tylko kartę i zaraz wracam. Czy pan chce zaczekać na mnie?

— Dobrze.

— Jakoż po chwili wrócił i, gdy wyszli na ulicę, począł mówić.

— Tak!—i mnie się zdawało, że to Laskowicz, ale stropiła mnie jasna czupryna i okulary. Zresztą nie było czasu na namysł.

— Słuchaj — tyś go tam niezawodnie wyczubił?—zapytał Groński.

A Krzycki odrzekł z niechęcią:

— Aż nadto—bo to chuchrak—a nie miał widocznie browninga.

I czas jakiś szli w milczeniu, poczem Groński rzekł:

— Twoja matka potrzebuje kuracyi — te panie wyjadą zaraz po koncercie, a panna Hanna zapewne z niemi. Jabym ci radził, żebyś i ty o sobie pomyślał.

Krzycki machnął ręką.

. . . .

A w tym samym czasie Laskowicz mówił na strychu, w mieszkaniu „towarzyszki", do Polci:

— Pan Krzycki—prawdziwy pan!—zbił mnie przed chwilą kijem za to, żem się ośmielił do niej przemówić.

I począł się śmiać przez zaciśnięte zęby.

XIV.

Nadszedł dzień koncertu. Na sofie w gotowalni sióstr leżała przygotowana już od wczesnej godziny wieczorna suknia Maryni, biała jak śnieg, lekka jak piana, przejrzysta jak mgła i pachnąca fiołkami, które miały stanowić jedyną jej ozdobę. Przedtem pani Otocka i Groński odbywali nad tą suknią długie i poważne narady, bowiem oboje pragnęli gorąco, by umiłowane „bóstewko" zachwyciło, nietylko uszy, ale i oczy.—Tymczasem „bóstewko" kręciło się po wszystkich pokojach, to chwytając co chwila skrzypce i powtarzając trudniejsze pasaże, to odbierając pudełka cukierków, które nadsyłał Groński, to żartując z siostrą i zagadując strach przed pierwszem wystąpieniem publicznem. Strach ten ogarniał i panią Otocką, która pocieszała się tylko myślą, że Marynia będzie się wprawdzie trzęsła przy wejściu na estradę, ale z chwilą, gdy zacznie grać, o wszystkiem zapomni. Wiedziała też, że kochaną skrzypaczkę czekają gorące owacye oraz liczne kosze kwiatów, przygotowane przez „Komitet pomocy dla głodnych" i przez znajomych. Mimo niepokoju, obie siostry czuły wielką radość w duszy, gdyż koncert zapowiadał się z powodu zjazdu na sezon wyścigowy świetnie, i wiadomo już było, że przyniesie dochód nadzwyczajny. Marynia znalazła przytem środek na swój strach: „Jak pomyślę, mówiła do siostry, że tyle oczu będzie na mnie patrzyło, to mam duszę na ramieniu, ale, jak sobie przypomnę, że to nie chodzi o mnie tylko o biednych, to się przestaję bać, więc poradzę sobie w ten sposób, że, wychodząc, będę powtarzała pocichu: dla biednych, dla biednych! i wszystko pójdzie jaknajlepiej". A gdy tak mówiła, głos jej drgał pocześciwem wzruszeniem, gdyż młode jej serce odczuwało głęboko niedolę nędzarzy, niemających chleba, i czuła się zarazem dumna i szczęśliwa na myśl, że przyjdzie im z pomocą. Doznawała pewnych wyrzutów sumienia nawet i z powodu nowej sukni i z powodu nowych atłasowych trzewików, gdyż przychodziło jej do głowy, że i ten wydatek możnaby obrócić na chleb.

(D. c. n.).

na „Dubrowskij", wydała mu się ona fantastyczną, a to z tego względu, że Puszkin opowiada tam, iż bogaty pan „odebrał sądownie" sąsiadowi swemu jego majątek rodowy. Nauczyciel p. K. M. na zwrócone do siebie z tego powodu słowa odpowiedział wówczas: „Ech, jesteś pan francuzikiem!"

Deklaracya rusinów.

—o—

Wynikiem narad „parlamentarzystów-rusinów Austryi"—jak nazwali swe zgromadzenie—była deklaracya pod powyższym tytułem, umieszczona na miejscu naczelnem w „Dile". Oto jej uchwały, określające prawno-polityczne stosunki oraz dążenia i postulaty stronnictwa rusko-ukraińskiego w Galicyi i na Bukowinie.

I. Rusini w Galicyi wschodniej i północnej Bukowinie, jako rdzenni i przeważni liczbą mieszkańcy kraju, mają pełne prawo być jego gospodarzami; w sprzeczności z tem są w Galicyi całkiem zgnębieni przewagą mniejszości polskiej, a na Bukowinie nie są dotąd równouprawnieni. Przeto żądać musimy wyzwolenia z pod tej przewagi i faktycznego przeprowadzenia i urzeczywistnienia praw, zagwarantowanych nam przez konstytucyę, w celu zabezpieczenia naszej narodowej egzystencyi oraz umożliwienia samoistnego ekonomicznego, kulturalnego i politycznego rozwoju. Stojąc programowo i zasadniczo za wyłączeniem Wielkiego Księstwa Krakowskiego z ruskiego królestwa Galicyi, nietylko z przyczyn narodowych, geograficznych i różnic ekonomicznych, lecz i ze względu na wielki obszar kraju; dalej stojąc na tem stanowisku, że brak autonomii narodowej jest głównym powodem waśni narodowościowych w Austryi, a także specyalnie i ucisku naszego narodu, żądamy dla narodu ruskiego w Galicyi i na Bukowinie już teraz całkowitej autonomii we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego, ekonomicznego i politycznego, a przedewszystkiem sprawiedliwej reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu galicyjskiego, opartej na równem prawie wyborczem, oraz podziału wszystkich władz administracyjnych w obu krajach, jako to: podziału rady szkolnej krajowej, politycznych zarządów krajowych, prawosławnego konsystorza na Bukowinie i t. d., na narodowe sekcye ekonomiczne, z całkowitem zastrzeżeniem samorządu narodu ruskiego. Ze względu na pewne symptomatyczne objawy z czasów ostatnich, musimy zaprotestować i zastrzedz się z całą stanowczością przeciwko temu, iż koła kierownicze w Galicyi, w celu utrudnienia narodowi ruskiemu zdobycia należnych mu praw w kraju i państwie, podtrzymują faktycznie wśród społeczności ruskiej żywioły, które, hodowane sztucznie przez propagandę panrosyjską z zewnątrz, dążą oczywiście do zniesienia naszej egzystencyi, jako narodu samoistnego.

II. W celu osiągnięcia należnego nam prawnopolitycznego stanowiska w państwie, żądamy reformy krzywdzącej nas ordynacyi wyborczej do rady państwa i udziału w rządzie krajowym i centralnym, oraz równego z innymi narodami zastępstwa w radzie korony. Zarazem oświadczamy, że, stojąc zawsze na stanowisku sprawiedliwości i etyki w życiu pnblicznem, będziemy wspódziałać z tymi narodami i stronnictwami, które są za równouprawnieniem wszystkich narodowości, opierają się na ustawach zasadniczych państwa i dążą do zmiany ustroju w Austryi przez zaprowadzenie autonomii narodów. Przy zachowaniu jak najszerszego samorządu dla wszystkich narodów, domagamy się ich ścisłego zjednoczenia przez silny i cieszący się powagą centralny parlament oraz bezstronny zarząd centralny.

III. W stosunkach zewnętrznych domagamy się stałego i dla stron obu sprawiedliwego układu z Węgrami, z tem atoli zastrzeżeniem, aby konsolidacya tego państwa oparła się na konstytucyi, sprawiedliwej dla wszystkich jego narodów. Dla świeżo anektowanych krajów domagamy się odpowiedniej ich potrzebom konstytucyi oraz unormowania ich stosunku do reszty monarchii na podstawie wzajemnego porozumienia. Z państwami zagranicznemi żądamy stałego pokoju, a wskutek tego zmniejszenia ciężarów wojskowych oraz pokojowej, kulturalnej i ekonomicznej pracy narodów.

Przy wypowiedzianych w tej deklaracyi żądaniach stać będziemy niezachwianie oraz solidarnie i konsekwentnie prowadzić akcyę w odnośnych ciałach ustawodawczych i w kraju, aż do ich całkowitego urzeczywistnienia.

List Chéradame'a do H. Sienkiewicza.

—o—

Znany publicysta francuski Andrzej Chéradame napisał w „Petit Journal'u" list otwarty do Henryka Sienkiewicza.

Autor listu odrazu zaznacza, że polacy mogliby oddać przysługę sprawie polskiej i zarazem sprawie równowagi europejskiej. Dalej p. Chéradame podkreśla konieczność trwałego pojednania polaków z rosyanami, pomimo „znanych ogólnie nieufności i uprzedzeń stron obu". Interes wspólny mają polacy i rosyanie w porozumieniu się. Pojednanie się tych dwóch narodów byłoby również z korzyścią państw zachodnich, i dla Londynu i Paryża staje się to coraz bardziej zrozumiałem. Wpływ francuski i angielski mógłby wówczas oddziaływać jednocześnie w Petersburgu i Warszawie na rzecz zgody polsko-rosyjskiej. Lecz są przeszkody.

Jak wiadomo, słowianie oddawna prowadzą w Austryi walkę z niemcami i daleko łatwiej i prędzejby zwyciężyli, gdyby w parlamencie wiedeńskim grupa posłów polskich z Galicyi nie pomagała zbyt często niemcom. Grupa ta woli robić z niemcami drobne kombinacye, może korzystne dla pewnej liczby osób, ale wystarczające dla powstrzymania o kilkanaście lat należnego sukcesu 15 milionów słowian austryackich. Ci sami polacy nie chcą zrozumieć żądań rusinów galicyjskich.

„Czyż można—pisze dalej p. Chéradame—żądać od rosyan, ażeby dali polakom swobody, jakich polacy odmawiają rusinom galicyjskim? Czy można przypuścić, że polacy słusznie skarżą się na ucisk niemiecki w Poznaniu, gdy sami są jego pomocą i podporą w Austryi? Jak pogodzić entuzyastyczne i politycznie zrozumiałe przyjęcie, jakie polacy zgotowali ubiegłego lata w Warszawie delegatom czeskim, gdy w Wiedniu polacy idą faktycznie ręka w rękę ze stanowczymi przeciwnikami czechów?"

Poddając sądowi Sienkiewicza treść swego listu, p. Chéradame kończy go zaznaczeniem, że wyniki takiego wpływu miałyby napewno szczęśliwe następstwa, że „byłyby one dotykalną demonstracyą, że jedność moralna Polski jest istotnie prawdą, i pozwoliłyby opinii zachodu zająć sie kwestyą polską ze skutkiem, z którego korzystałaby nietylko Polska i Rosya, ale i cała Europa".

Na artykuł ten odpowiada „Gazeta Warszawska" w sposób następujący:

«Wszelka ugoda zawiera *implicite* pojęcie skłonności do ustępstw i zgody z dwóch stron. Skoro jedna strona godzić się nie zamierza, a nawet warunków nie stawia, ani stawiania ich nie żąda, nie może być gruntu dla ugody, ustępstwa ze strony przeciwnej nie mogą być nazwane dążeniem do zgody, lecz li tylko dobrowolnem zrzeczeniem się swych dążeń i aspiracyi.

Polacy zbyt wiele mają już doświadczenia, by mogli prowadzić politykę nierealną, a taką właśnie politykę, pomijając już niedokładną znajomość faktycznego stanu rzeczy w Galicyi i w Wiedniu, zdaje się nam doradzać p. Chéradame.

Bez załatwienia sprawy polsko-rosyjskiej nie da się oczywiście zorganizować opartego na trwałych podstawach porozumienia między słowianami, nie da się też powołać do życia na wschodniej granicy Niemiec potęgi dość groźnej i silnej, by zapewnić równowagę polityczną w Europie, lecz wyjście na drogę, wiodącą do uregulowania stosunków, jest zamknięte przez drzwi, do których klucze spoczywają w ręku rządu rosyjskiego. O tem wiedzieć powinni ci, którzy piszą o stosunkach na wschodzie Europy, i z radami swemi i wskazaniami we właściwe zwrócić się miejsce».

„Goniec Wieczorny" daje p. Chéradame następującą odprawę:

«Panu Chéradame zdaje się, że polacy, jak dawniej, poddadzą się wrażeniu pierwszego lepszego świstka papieru, skleconego przez francuza z bijącą w oczy tendencyjnością contra polakom i że będą tyle naiwni, iż wezmą to w dodatku za dobrą monetę.

Znamy aż nadto dobrze manię wielkości panów francuzów i ich chętkę do wydawania opinii w różnych sprawach i udzielania wszelakich porad polityczno-akuszeryjnych.

I nie zahypnotyzują nas już słowa tego rodzaju: «szereg faktów i stanowisk nielogicznych i sprzecznych uniemożliwia wszelką trwałą podstawę i skuteczność akcyi moralnej, jaką chcielibyśmy podjąć».

My tu w kraju mamy więcej do roboty, niż tracić czas na przejmowanie się podobnemi elukubracyami ludzi, którym się zdaje, że są w mocy cośkolwiek zdziałać, którzy z gestem protektora obiecują nam swoje fikcyjne moralne poparcie i przykładają z całą złośliwością rękę do rozmyślnego przedstawiania nas w złem i fałszywem świetle.

Zamało być wybitnym publicystą francuskim, trzeba być przedewszystkiem sumiennym człowiekiem i znać sprawę, jeżeli chce się o niej pisać.

Zaprawdę, mamy dosyć Mieńszykowów w «Nowych Wremieniach» i nie potrzeba nam ich jeszcze wśród publicystów francuskich nad Sekwaną».

Skon Björnsona.

—o—

Dn. 24 b. m. zmarł w Paryżu znakomity poeta i dramaturg norweski, Björnson-Björnstjerne. Urodził się on w r. 1832 w Kvikne w Oesterdalen. Swą działalność literacką rozpoczął on od krytyki teatralnej. Fundamentem jednakże jego sławy stały się nowele z życia włościan norweskich, jak „Arne", „En glad Gut" i inne. Stanowiły one zwrot w konwencyonalnej dotychczas literaturze norweskiej. Ugruntowały sławę jego dalsze utwory, a pomiędzy innymi dramaty „Kong Sverre", trylogia „Sigurd Slembe", „Maria Stuart" i inne. Björnson pracował również na polu liryki i jako liryk zajmuje niepoślednie miejsce. Jego utwory sceniczne cechuje duża siła dramatyczna, wybitna charakterystyka i świetny język. Krytycy wykazują jednakże usterki kompozycyjne. Brał on również czynny udział w życiu politycznem kraju, redagował gazetę ludową „Norsk Folkeblad". Będąc na schyłku życia, ujmował się za rusinami, uważając, że są oni krzywdzeni w Galicyi przez polaków. Interwencya ta nie przysporzyła mu sławy. Z dzieł B. przełożono wiele na język polski.

Polacy na kongresie.

—oo—

Udział Polski w III międzynarodowym kongresie hygienistów szkolnych w Paryżu, 2—7 sierpnia n. s.; zapowiada się wcale pokaźnie. Do „Komitetu Towarzystw polskich", mającego na celu organizacyę tego udziału a złożonego z przedstawicieli dwudziestu z górą Towarzystw nauczycielskich, opieki nad młodzieżą, lekarskich i t. p. zgłoszono dotąd dziesięć odczytów, a liczba ta niewątpliwie urośnie jeszcze.

Profesor B. Błażek (Przemyśl) będzie mówił na kongresie o „Krzywej tygodniowej pracy ucznia" i o „Wpływie ciężkiej pracy ręcznej na umysł ucznia"; dr. J. Gawroński (Warszawa) o „Domu opieki dla zaniedbanych dzieci w Warszawie" i o własnym systemie wychowawczym „Ziemia i ojczyzna"; fizyk miasta Krakowa, dr. T. Jeniszewski, o „Chorobach zakaźnych w szkołach ludowych krakowskich"; dr. St Kopczyński (Warszawa) o „Znaczeniu systematycznych badań lekarskich w szkole"; dr. K. Lutosławski (Drozdowo, K. P.) o „Hygienie i wychowaniu fizycznem w ustawach komisyi edukacyjnej narodowej"; dr. E. Piasecki (Lwów) o „Organizacyi gier szkolnych w Polsce"; dr. Wł. Sterling (Warszawa) o „Metodach badania znużenia umysłowego"; A. Szycówna (Warszawa) o „Pedologii w Polsce".

Co więcej, komitet paryski powierzył naszemu komitetowi dostarczenie sprawozdawcy dla jednego z referatów oficyalnych, które będą tworzyły zagajenie obrad sekcyjnych. Zaszczytnego tego zadania podjął się, na prośbę komitetu polskiego, dr. W. Goździcki (Warszawa), a tematem jego będzie „Hygiena internatów żeńskich".

Prace naukowe kongresu skupią się w jedenastu sekcyach. W sekcyi I przedmiotem obrad będą budynki i urządzenia szkolne; s. II hygiena internatów (z referatem urzędowym dr. Goździckiego); s. III nadzór lekarski w szkołach; s. IV wychowanie fizyczne; s. V choroby zakaźne w szkole i choroby szkolne; s. VI hygiena pozaszkolna, szkoły leśne, kolonie wakacyjne; s. VII nauczycielstwo, jego hygiena, stosunki z lekarzem szkolnym i z rodziną; s. VIII nauka hygieny dla nauczycieli, uczniów i rodzin; s. IX programy i metody nauczania i ich stosunek do hygieny szkolnej; s. X szkoły specyalne dla anormalnych; s. XI hygiena wzroku, słuchu, ust i zębów w szkołach.

Bardzo ważnym momentem naszego udziału w kongresie będzie wydanie ilustrowanej broszury o szkolnictwie polskiem, przeznaczonej do rozdania uczestnikom kongresu. Materyały do tego wydawnictwa (programy szkolne, sprawozdania Towarzystw hygieczno wychowawczych, rysunki i klisze) należy przesyłać wprost do sekretarza komitetu, dr. E. Piaseckiego (ul. Trzeciego Maja 2 we Lwowie).

Co do wystawy, połączonej z kongresem, komitet polski postanowił, dla uniknięcia szkodliwego rozpraszania sił, agendy jej pozostawić niepodzielnie drugiej organizacyi, która zawiązała się we Lwowie w tym samym celu, t. j. komitetowi krajowemu (galicyjskiemu). I ten dział zapowiada się bardzo pięknie.

Sprawa Szyffa.

Dnia 21-go b. m. Senat w 4-ym wydziale karnym rozpatrywał skargę kasacyjną w głośnej w Warszawie sprawie adwokata przysięgłego Szyffa. Dnia 30-go listopada 1905 roku w gazecie «Kuryer Poranny» adw. przys. Szyff zamieścił artykuł, poświęcony sądom rosyjskim w Królestwie, przyczem autor, odpowiadając na artykuł, w którym proponowano sędziom rosyjskim, aby opuścili Królestwo i pozwolili sprawować sąd w Polsce tym, którzy znają język polski i miejscowe prawa, wskazuje, że sędziowie rosyjscy dobrowolnie Polski nie opuszczą.

«Najmniej interesuje ich sprawiedliwość, gdyż są oni wyłącznie rusyfikatorami. Dzięki dobrym pensyom, zgadzają się na wszystko, czego rząd od nich, nawet wbrew prawu, wymaga».

Prokuratorya warszawska pociągnęła adw. przys. Szyffa do odpowiedzialności sądowej o wykroczenie przeciwko przepisom czasowym o prasie z dnia 24 listopada 1905 r. Dla bezstronności sprawę przekazano wileńskiej izbie sądowej. Sprawę rozpatrywał grodzieński sąd okręgowy.

Na sądzie oskarżony wyjaśnił, że przepisy z dnia 24 listopada nie były jeszcze znane w Warszawie, gdy wychodził numer «Kuryera Por.» z inkryminowanym artykułem. Wobec tego sąd grodzieński uwolnił adw. przys. Szyffa od wszelkiej odpowiedzialności.

Przedstawiciel oskarżenia zażądał zastosowania do p. Szyffa § 1040 ust. karn, t. j. oskarżał go o dyfamacyę sądownictwa rosyjskiego. Sąd uznał, że § tego stosować nie może, gdy nie podaną została skarga pokrzywdzonego.

Na skutek protestu prokuratora sprawa została przeniesiona do wileńskiej izby sądowej, która zaproponowała grodzieńskiemu sądowi okręgowemu, aby rozpatrzył oskarżenie z § 1040. Na tę decyzyę izby adw. przysięgły Szyff podał kasacyę do Senatu, który zniósł to postanowienie i polecił izbie rozpatrzeć sprawę *in merito*.

Izba sądowa wileńska uznała adwokata przys. Szyffa winnym z § 1040 i skazała na 2 miesiące więzienia.

Na ten wyrok adw. przys. Szyff podał powtórnie kasacyę do Senatu, którą podtrzymywał adw. przys. Karabczewskij, wskazując, iż wileńska izba sądowa z nieznanych przyczyn ignoruje wyjaśnienie Senatu w sprawie Kramaleja, iż dla wszczynania sprawy z § 1040 konieczną jest skarga poszkodowanego.

Formułujący rezolucyę pomocnik ober-prokuratora Rawski, wypowiedział się za zniesieniem wyroku izby. Senat postanowił wyrok izby sądowej wileńskiej uchylić i sprawę adw. przys. Szyffa umorzyć.

Odczyt Filewicza.

Drugi odczyt o słowianach z szeregu zainicyowanych przez słowiańskie towarzystwo w Petersburgu odbył się 21 stycznia. Mówił prof. Filewicz o „Rusi zakordonowej i związanych z nią sprawach". Podajemy tu treść odczytu za „Dziennikiem Petersburskim".

Prof. Filewicz z radością konstatuje, że zainteresowanie się przez szersze koła społeczeństwa rosyjskiego sprawą Rusi halickiej zwiększyło się w ostatnich czasach ogromnie i że przyczynił się do tego głównie zjazd praski. Na zjeździe tym, jak wiadomo, przedstawiciele Rusi halickiej złączyli się w jedną grupę z przedstawicielami rosyjskiego społeczeństwa i tem podkreślili jedność wszystkich szczepów rosyjskich.

Idea odrębności ukraińskiej powstała bez współudziału rosyjskiego rządu i dlatego budzi ogromne zainteresowanie, gdyż, pomimo usiłowań separatystów, nie zerwała ona ideowej łączności pomiędzy Rosyą a Rusią, albowiem „w mowach rusinów halickich brzmi ciągle: jeden Bóg i jedna Ruś na świecie".

Przechodząc do historyi stosunków galicyjskich, prof. mimochodem biada nad „okropnem" położeniem rusinów w Austryi, położeniem, które mu wyciska łzy z oczu. Gdy Austrya „odziedziczyła" Galicyę, była ona krajem, w którym poznać nie można było kwitnącego księstwa Halickiego epoki XIII wieku. Lud ruski dawał się określić dwoma słowami: „chłop i pop".

Austrya, chcąc z Rusi halickiej uczynić placówkę kultury zachodniej na wschodzie Europy, zabrała się do cywilizowania rusinów, stworzyła inteligencyę rusińską z duchowieństwa. Aby oddzielić rusinów od Rosyi, Austrya propaguje ideę odrębności narodowości ruskiej i zaprowadza na uniwersytecie lwowskim wykłady w ruskim języku. Cała działalność Austryi dąży do tego, aby zaznaczyć powyższą odrębność; zaleca się w cerkwiach używanie ruskiego języka oraz stosowanie alfabetu łacińskiego. Lecz ruski naród — z zapałem mówi prof. Filewicz — w którym były głęboko zakorzenione tradycye jedności Rosyi, opiera się tym zakusom.

Austrya, za sprawą hr. Gołuchowskiego, prowadzi dalej swą politykę, *divide et impera*.

Od lat 60-tych zaczyna się nowa era w polityce Austryi. Na zwołanym sejmie polacy oświadczają, że misyę kulturalną Polski na wschodzie oddają w ręce cesarza Austryi, że rosyanie i rusini są jednym narodem. Od tej chwili zaczyna się autonomia Galicyi, która, choć nie uznana jakoby przez prawo, faktycznie dzięki ministeryalnym rozporządzeniom istnieje na niekorzyść rusinów. Zaprowadza się język polski w uniwersytecie, w sądach, urzędach i t. p. instytucyach. Rusini nie uzyskali nic, oprócz ograniczeń i prześladowań.

Jednak idea, propagowana przez polaków — odrębności rusinów i rosyan i odcięcia tych ostatnich od morza Czarnego, nie przyniosła polakom korzyści, gdyż rusini, określiwszy się jako naród ukraiński, zarazem wrogo wystąpili przeciwko polakom, domagając się usamodzielnienia Ukrainy, jako *sine qua non* dla rozwoju narodu ruskiego.

W ten sposób oręż, który polacy kuli przeciw „nienawistnym moskalom", obrócił się przeciw nim samym.

Jednak, wyraża nadzieję prelegent, pomimo poparcia, jakie dają ukraińcom polacy *(sic!)* i Austrya, ci ostatni nie przestają twierdzić o swej „ruskosti" (wszystko jedno czy przez jedno, czy przez dwa *s* — mówi Filewicz).

Wreszcie prof. Filewicz zwrócił się do rusinów z wezwaniem do połączenia się wszystkich szczepów rosyjskich w imię wielkiego historycznego języka, literatury; akcyę ukrainofilów nazywa piekielną machinacyą niemców, myślą o przyszłem „Grossfürstenthum Kieff".

Taką mniej więcej była treść odczytu, którego ze skupieniem słuchali pp. Wergun, Kułakowskij, Bobrinskij, Wołodimirow, ep Eulogiusz i inni „przyjaciele" polaków.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ «Riecz» poświęca dłuższy artykuł sprawie uniwersytetu w kraju Północno-Zachodnim, dowodząc niezbędności otwarcia uniwersytetu w którem z miast kraju. Kreśląc historyę tej kwestyi, przypomina «Riecz» zabiegi Wilna, Witebska, Mohylewa i Mińska o uniwersytet i zapewnia, że uniwersytet w kraju będzie utworzony po ostatecznem zaopatrzeniu uniwersytetu saratowskiego.

⊙ Prawica Dumy postanowiła uczestniczyć w przyjęciu gości francuskich. Wśród październikowców wywołało to wielkie zdumienie, niektórzy przypuszczają, że ci niepożądani gospodarze nabawią centrum wielu kłopotów. Prawica ma na celu przeciwdziałanie agitacyi konstytucyjnej w czasie pobytu gości republikańskich.

Frakcya kadetów będzie uczestniczyła w przyjęciu gości francuskich tylko biernie, gdyż, jak się wyjaśniło, przyjazd nie ma charakteru aktu grzeczności, t. j. nie jest oddaniem wizyty, lecz ma na widoku cele polityczne, aprobowane przez urzędową dyplomacyę obu państw.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt powiększenia kar za znęcanie się nad zwierzętami.

⊙ Min. handlu i przemysłu przedstawiło cyfry statystyczne emigracyi z Rosyi za czas od 1903 r. do 1908 r. W roku 1906 wyemigrowało — 215,665 osób, 1907 258,943 osoby, 1908—156,711 osób. Głównie emigrują żydzi, polacy i litwini; rosyanie stanowią zaledwie 4% ogólnej liczby.

⊙ Zorganizowana przy rosyjsko-angielskiej izbie handlowej specyalna komisya dla rozwoju wymiany towarów pomiędzy Rosyą a angielskiemi koloniami w Południowej Afryce, specyalnie zaś Transwaalem, odbyła już parę posiedzeń. Wyjaśniło się, iż Rosya może dostarczać Afryce Południowej drzewo, cement, naftę, smary, mąkę, wody mineralne i tytoń. Wobec tego zdecydowano wszcząć starania o zaprowadzenie bezpośredniej komunikacyi morskiej pomiędzy Rosyą a fortami Kaplandu.

⊙ «Dziennik Petersburski» dowiaduje się, że na stanowisko rektora uniwersytetu petersburskiego będzie mianowany rektor uniwersytetu w Odesie, prof. Lewaszew, członek «zw. nar. ros.»; stanowisko prorektora ma objąć w lutym również z mianowania prawicowiec, prof. Cytowicz.

⊙ W ciągu ostatniego tygodnia wobec znacznego przypływu gotówki bank państwa wycofał z obiegu na 50 mil. banknotów. Obecnie w Rosyi znajduje się w obiegu banknotów na 1,250 milionów.

⊙ Rada ministrów rozważyła 19 stycznia pomiędzy innymi projektami praw preliminarze budżetów ziemstw i podatków ziemskich w gub. wołyńskiej i mińskiej na 1910 rok; równocześnie uchwaliła rada na trzylecie 1910—1912 odliczać na rzecz skarbu z sum, wpływających z podatku rolnego do kas ziemstwa: 75 proc. w guberniach witebskiej, mińskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i 90 proc. w innych guberniach.

Zjazd delegatów oddziałów Związku oficyalistów rolnych.

Wybory.

Po dokonaniu wyborów prezesa i wiceprezesów, p. Jan Lipkowski składa wniosek, aby komisya—matka w dalszym ciągu podawała kandydatury na wszystkie urzędy w Związku, jak to na członków rady nadzorczej, rozmaitych komisyi i t. d. Szereg mówców wypowiada się za wnioskiem p. Lipkowskiego, odrębne nieco stanowisko zajmuje p. Pfaffius, proponując, aby obecne wybory przeprowadzić bez udziału komisyi, ze względu na pośpiech, do pomocy komisyi uciekać się w przyszłości. Zebranie jednak uchwaliło, aby wszystkie kandydatury w czasie obecnych wyborów zostały rozpatrzone przez komisyę—matkę, którą też postanowiono skompletować nanowo. Weszli do komisyi pp. Butkiewicz, Korwin-Pawłowski, hr. M. Tyszkiewicz, Sadowski, Lipkowski, Szaniawski, Tarnowski, Winnicki, Rogiński, Sokołowski, Taraszkiewicz, Mioszewski, Tadeusz i Edward Osińscy, Diehtiew, K. Wojciechowski, Grodecki, Teterin, Paszkowski. Komisya niezwłocznie udała się na naradę w sprawie kandydatur na członków rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. Przed tem członek rady nadzorczej, p. Wł. Hulanicki, zawiadomił zebranych o swej stanowczej rezygnacyi z zajmowanego stanowiska.

Jednocześnie rozegrała się na zebraniu przykra bardzo scena. Przedstawiciel oddziału lubarskiego, p. Łukaszewicz, niespodziewanie i w kategorycznej formie zażądał w imieniu oddziału dymisyi członka rady nadzorczej, p. Szaniawskiego, motywując żądanie tem, iż p. Szaniawski w czasie bytności swej w Lubarze nie powiedział członkom nic nowego, powtarzając tylko cytaty z odezw i innych wydawnictw Związku. Takie wystąpienie p. Łukaszewicza wywołało nadzwyczaj energiczny protest ze strony ogółu zebranych i poszczególnych mówców. Jednogłośnie przy hucznych oklaskach, uchwalono wyrazić najszczersze uznanie dla zasług p. Szaniawskiego, jako członka założyciela i członka rady nadzorczej, prosić go o cofnięcie swej rezygnacyi, którą on zgłosił niezwłocznie po oświadczeniu p Łukaszewicza, i wezwać na sąd honorowy oddział lubarski z jego delegatem za obrazę szanowanego ogólnie członka Związku. Wobec wyrazów uznania ze strony ogółu, p. Szaniawski rezygnacyę swą cofnął.

Wybory uzupełniające 4 członków rady nadzorczej i dwóch zastępców dały następujące wyniki: wyszli z urny pp: Jan Lipkowski, Władysław Hulanicki, Władysław Mech i Sadowski — członkowie; pp.: Osiński i K Wojciechowski—jako zastępcy. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: d-ra Tarnowskiego, Załkinda, Panasiuka, de Lille, Grodeckiego, oraz zastępców pp. Peretyatkowicza i Żukotyńskiego.

Resztę posiedzenia poświęcono odczytaniu sprawozdania z działalności sądu rozjemczego oraz sprawozdań z działalności poszczególnych oddziałów. Prezes sądu rozjemczego, mecenas K. Paszkowski, ze względów osobistych zgłosił dymisyę, której nie przyjęto.

Poranne posiedzenie w poniedziałek rozpoczęto odczytywaniem w dalszym ciągu sprawozdań oddziałowych. Potem p. Załkind wniósł projekt utworzenia komisyi, mającej za zadanie wyszukanie środków pomocy dla członków Związku, pozostających bez pracy. Wniosek przyjęto, komisyę—matkę upoważniono do rozważania kandydatów na członków nowej komisyi.

P. Nowicki zaznajomił zebranie z referatem komisyi finansowej Związku. Komisya, opracowując budżet, opierała się na danych z 3 letniej działalności Związku, na tablicy statystycznej, wykazującej zdolność płatniczą członków, w końcu na dyrektywach rady nadzorczej. Preliminarz budżetowy na r. 1910 był ułożony nadzwyczaj oględnie.

Dochody z opłat członkowskich komisya obliczyła w kw. 7,858 rb. 50 kop., licząc, że z ogólnej sumy 3,008 członków uiści się całkowicie 1071 (cyfra zeszłoroczna). Druga pozycya—były to zaległości, opłacane dotychczas regularnie przez 995 członków, określając ich zdolność płatniczą 50%-ami, komisya otrzymała sumę 2,959 rb. 50 kop., co z poprzednią stanowi 10,815 rb.

Preliminarz rozchodowy został określony w kw. 6 tys. rb., w tem utrzymanie personelu biura pośrednictwa pracy i zarządu 3,420 rb., inne wydatki zarządu 2,580 rb. Rozchody dadzą się utrzymać w granicach oznaczonych tylko pod warunkiem, iż prezydyum, rada nadzorcza, komisya rewizyjna i sądy będą pełniły swe zobowiązania bezinteresownie. Lecz i w takim razie utrzymanie tych instytucyi pociągnie za sobą pewne koszty, na pokrycie których komisya prosi o wyasygnowanie dodatkowego kredytu w kw. 1500 rb. Postulat ten zyskał poparcie rady nadzorczej.

W dyskusyi nad kwestyą budżetu podniesiono projekt utworzenia posady organizatora rozjazdowego przy Związku. Szereg delegatów stwierdził przytem nadzwyczaj dodatnie rezultaty, osiągnięte już w roku zeszłym, pomimo, iż objazdy nosiły charakter dorywczy i były prowadzone w przyśpieszonem tempie.

Po zreasumowaniu dyskusyi został poddany pod głosowanie i przyjęty wniosek następującej treści.

„Walne zebranie delegatów zatwierdza preliminarz budżetowy wydatków na utrzymanie biura zarządu i innych jego organów w sumie 6 tys. rb., zgodnie z projektem komisyi finansowej oraz udziela zarząd. wi prawa wydatkować na ten cel oraz na koszty organizacyjne dodatkowo 2 tys. rb., o ile to będzie możliwem; zebranie zastrzega sobie, aby jaknajwiększa część tej sumy była obrócona na rozjazdy organizatora, poza tem pozostawia zarządowi prawo podziału rozchodów według poszczególnych pozycyi".

Po przerwie przewodniczący p. Mech ogłosił dyskusyę nad wnioskami oddziałów i komisyi rewizyjnej. Wniosek oddziału zwiahelskiego zaproponował zwolnić od opłaty członkowskiej przy wstępywaniu do Związku żony członków, które posiadają jakikolwiek fach, oraz ich dzieci. Zebranie przyjęło wniosek z poprawką p. K. Rutkowskiego, opiewającą, iż przy wstępywaniu do Związku opłacają one wpisowe nie wyżej, niż w kwocie 25 kop.

Drugi wniosek — oddziału sławuckiego — polegał na tem, aby przy oddziałach utworzyć urząd korespondenta, do którego będzie należało informowanie biura pośrednictwa pracy o wakujących posadach w okolicach danego oddziału.

Po dłuższej dyskusyi wniosek został uchwalony.

Wnioski d-ra Kujawskiego, mające charakter ogólny, przekazano zarządowi. Wniosek oddziału kijowskiego, dotyczący utworzenia nadzoru nad dziećmi członków, mieszkającemi na stancyach uczniowskich, jako wyrażony w formie ogólnikowej, przekazano komisyi prawnej z tem, aby, jeśli ona go uzna za możliwy do uskutecznienia ze strony formalnej, zarząd zajął się opracowaniem go w szczegółach.

Bardzo ożywioną dyskusyę wywołał wniosek delegata oddziału cybulowieckiego, p. Niepomiaszczyja. Mówca, wskazując na ważne znaczenie pedagogiczne ogłaszania wyborowych protokułów zebrań oddziałów, zaznajamiania szerokiego ogółu członków z odczytami, wygłaszanemi w oddziałach, proponuje, aby zarząd zajął się wydawnictwem takowych w postaci broszur i rozsyłał je do poszczególnych oddziałów, podzieliwszy pomiędzy nie koszty wydania. Wniosek powyższy, rozwinięty przez następnych mówców, przybrał formę projektu wydawnictwa peryodycznego, względnie kwartalnika, którego urzeczywistnienie pod względem technicznym powierzono zarządowi. Na pokrycie kosztów wydawnictwa postanowiono pobierać od prenumeratorów po 60 kop. rocznie.

Kwartalnik ma zawierać wszystkie dokumenty, dotyczące związku, sprawozdania oraz odczyty, które, po wygłoszeniu w oddziałach, powinny być odsyłane do zarządu dla wydrukowania.

Szereg wniosków powyższych został zakończony projektem utworzenia południowo-zachodniej spółki (artieli) rolniczej, odpowiedzialnej materyalnie za polecanych przez siebie oficyalistów. W przeddzień zebrania sprawozdawczego wniosek został oddany do rozpatrzenia specyalnej komisyi, składającej się z pp. Mecha, Grodeckiego i Korwin-Pawłowskiego, która, zaznajomiwszy się bliżej z treścią projektu, orzekła, że składa się on właściwie z całego szeregu instytucyi bądź to wzajemnej pomocy, bądź to współdzielczych. Ze względu na doniosłość projektu, komisya wypowiedziała się za szczegółowem opracowaniem go przez nową komisyę i upoważnieniem zarządu do urzeczywistnienia go, nie czekając na następne walne zebranie. Wniosek komisyi przyjęto.

W końcu przedyskutowano wniosek komisyi rewizyjnej, wygłoszony przez p Załkinda. W ostatecznej redakcyi, w której go uchwalono, wniosek brzmi, jak następuje:

„Walne zebranie prosi komisyę rewizyjną nietylko o wypowiadanie swego sądu w sprawie sprawozdań związku, lecz i o dawanie ogólnego przeglądu działalności zarządu i wszystkich organów związku".

W czasie debatowania wniosków zebranie owacyjnymi oklaskami wyraziło p. Mechowi wdzięczność za energiczne i sprawne kierowanie dyskusyą.

Bez maski.

— Panie Boże, broń mnie od entuzyastów, bo z ospalcami sam sobie dam radę!.. westchnie niejeden, przeczytawszy niedzielny „Głos wolny“ p. Wiktoryi Dąmbskiej...

A gdy tak będzie wzdychał, złoży dowód, że, pominąwszy to, co w artykule pani Dąmbskiej było rzeczą temperamentu — pozostałość, a raczej wyłuskane z piorunowych akcesoryów zasadnicze twierdzenie jest tam zupełnie wierne...

Szanowna autorka nie posiada wprawdzie kwalifikacyi na „umiejącego sobie radzić“ ze współczesną cenzurą redaktora... Ocena „zbrodni“ śląsko-poznańskich jest w onym artykule nieco wprawdzie za... gorąca, a proponowane sposoby „protestu“ (..wyrzucenie panów Napieralskich z krzeseł poselskich) są nazbyt ryzykowne i niepraktyczne...

Ale, nie posiadając danych na kierownika pism... „politycznych“ i na męża stanu, kierującego polską współczesną, że tak powiem, „zewnętrznością“, szanowna autorka „Głosu wolnego“ doskonale wyczuwa nutę fałszywą otaczającego ją nastroju i gdy woła, że za dużo kompromisów bierzemy na barki naszego sumienia narodowego—w jej skardze brzmi rzetelna prawda...

Za dużo!...

Nie mówię na razie o Śląsku i innych kresach; myślę o otoczeniu najbliższem, o terenie, który bezpośrednio jest naszym...

A na tym terenie dzieją się rzeczy nader dziwne...

Zwłaszcza wśród młodzieży, która coraz częściej wyzwala się z „pęt ciasnej polskości“ i, pragnąc ową polskość „w imię postępu i uczuć wszechludzkich“ możliwie rozszerzyć, rozwalkowuje ją do tak idealnej cienkości, że aż się rwie w szmaty, a potem tu i owdzie obcym materyałem dziury swoje łata...

Takich połatanych polaków spotykamy w ostatnich czasach mnogość nader liczną... Takich międzynarodowych filantropów, którzy twierdzą, że każdy gospodarz powinien przedewszystkiem dbać o gospodarstwo cudze, bo, dbając o własne, przestaje być „człowiekiem“, spotykamy również nader często... A do pomocy im przychodzą całe zastępy wyznawców platonicznych, którzy powiadają, że, kochając polskość w teoryi, w praktyce muszą czynić inaczej, bo życie według katechizmu narodowego ułożyć się nie da...

Są jeszcze i inni...

Wskazywać ich nie będę, bo poznać „wyzwolone z przesądów“ zastępy nie trudno... jako, że się składają z takich hidalgów, z których każdy tem jest dumniejszy i tem większą czołobitnością wśród jednostek „wyzwolonych“ otoczony, im więcej obcych łat na polskim swoim płaszczu wykazać może...

A gdy tak się dzieje, szczery protest przeciwko kompromisowej pstrokaciźnie polskiej odzieży nietylko na karb nieopatrznej egzaltacyi położony być winien.

Czarny Jegomość.

RUCH WYDAWNICZY.

— Nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie ukazała się nowa ciekawa praca profesora Askenazego «Nowe wczasy»... Dały tom w ósemce zawiera szereg cennych studyów historycznych, a w tej liczbie «Przegląd doby saskiej 1696 — 1765», «Przegląd doby porozbiorowej 1795 — 1830», «Polska a wojna siedmioletnia», «Biskup Sołtyk», «Wojsko Warszawskie», «Rozmowy w Belwederze», «Na marginesie Kordyana» i wiele innych.

— Adam Szymański, autor znanych powszechnie przepięknych «Szkiców» syberyjskich, po długiem milczeniu przypomniał się czytającej publiczności, wydając w Krakowie «Z Jakuckiego olimpu. Jurdiuk Ustuk Us. Baśń».

— Marcin Ernst, profesor astronomii na politechnice lwowskiej, wydał świeżo książkę p. t. «Budowa świata» (Lwów, nakładem H. Altenberga. — Warszawa E. Wende i Sp. str. 333). Książka, illustrowana 58 rycinami i trzema tablicami, zawiera prace następujące: O matowaniach w astronomii.—Zaćmienie słońca.—Nowa gwiazda.—Budowa świata.—Kosmogonia. Interesująca książka prof. Marcina Ernsta wydana jest bardzo starannie, pisana dostępnie dla każdego czytelnika, posiadającego podstawowe wiadomości z dziedziny kosmografii.

— Cecylia Walewska. «Ruch kobiecy w Polsce». Część I i II (str. 48—18). Warszawa. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

— Michał Sobeski. «Cieszkowskiego prolegomena do historyozofii». Odbitka z «Biblioteki Warszawskiej». Warszawa, 1910. (Str. 37).

— Interwencye niebieszne napisał Bolesławicz. Biblioteka teatrów włościańskich. Lwów, 1910. Nakładem Związku teatrów i chórów włościańskich. Cena 1 kor. Pod powyższym tytułem ukazało się, jako 7 tomik «Biblioteki teatrów włościan.»— sześć krótkich utworów scenicznych, wzorowanych na intermedyach XVI i XVII wieku.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie rady miejskiej. Jednym z pierwszych był rozpatrywany wniosek gen.-gubernatora, aby miasto wzięło udział w utrzymywaniu dwóch dodatkowych rządowych lekarzy miejskich i dwóch felczerów. Wniosek został przyjęty, przyczem lekarzom miasto wyznaczyło od siebie 190 rb. rocznej pensyi i 56 rb. felczerom.

Sprawę założenia w Kijowie komory celnej odłożono do następnego zebrania (we czwartek), poczem przystąpiono do rozpatrzenia sprawy założenia w Kijowie lombardu miejskiego. Statut tej instytucyi może być zaregestrowany jedynie wtedy, gdy ulegną zmianie dwa artykuły—określającego wysokość % od pożyczek oraz odpowiedzialności lombardu za rzeczy kradzione. Zmiany żądane uchwalono: w pierwszym z artykułów postanowiono obliczać % od sumy, wydanej tytułem pożyczki, nie zaś od sumy szacunkowej zastawionego przedmiotu. W drugim—uchwalono zredagować artykuł według statutów innych lombardów miejskich. Przy uchwalaniu tego wniosku rada miejska popełniła przez nieuwagę błąd redakcyjny, zapewniający przewagę pod względem konkurencyjnym petersburskiemu lombardowi stołecznemu. W sprawie tej radny, p. Brzozowski, złożył *votum separatum*.

Następnie odczytano radzie miejskiej warunki, od których wydział wojenny uzależnił swe pozwolenie na przeprowadzenie kolektora kanalizacyjnego po gruntach, należących do wydziału. W myśl tych warunków wydział korzysta z kanalizacyi miejskiej za opłatą 5 kop. za 100 wiader cieczy kanalizacyjnych. Rada miejska postanowiła zgodzić się na tę opłatę do czasu, zanim pola irygacyjne nie zostaną przeniesione, poczem opłata ma być podniesioną do 10 kop.

Burzliwy nader charakter przybrała dyskusya w sprawie, dotyczącej robót brukowych. P. Demczenko powiadomił radę miejską o rezultatach konkursu na roboty brukowe w przyszłym sezonie. Ceny, ofiarowane przez przedsiębiorców, zostały uznane za zbyt wygórowane. Na zebraniu sprawozdawczem zostały rozpieczętowane koperty, zawierające warunki dwóch przedsiębiorców—p. Przybylskiego, który ofiarował na konkursie najniższe ceny, i p. Kruszewskiego, który nie brał udziału w nim. Warunki te zostały podane wczoraj. Najniższa cena, ofiarowana przez p. Kruszewskiego, wynosiła 19 rb., przez p. Przybylskiego — 19 rb. 30 kop. Na konkursie najniższa cena wynosiła 19 rb. 50 kop.).

Dyskusya, jak to już zaznaczyliśmy, prowadzona była w bardzo gwałtownej formie, głównie między p. Eksterem a p. Demczenko. Pierwszy robił zarzut, iż większa część pożyczki obligacyjnej, przeszło 500 tys. rb., została już wydaną, więc na pozostałe roboty nie starczy pieniędzy. P. Demczenko odpowiadał, iż wydano zaledwie 400 tys. rb., miasto więc posiada jeszcze 400 tys. rb., oprócz tego zapas kamienia. Niestety, obaj radni nie poparli swych argumentów żadnemi danemi faktycznemi, ponieważ, jak się usprawiedliwiał p. Demczenko, sprawozdanie rachunkowe nie jest ukończone. Z dwóch wniosków, podanych w tej sprawie, uzyskał większość głosów wniosek, upoważniający zarząd miejski do pertraktacyi z obydwu przedstawicielami i zawarciu umowy z tym, który ofiaruje najlepsze warunki.

Ostatnią sprawą było oddanie robót przy urządzeniu pralni parowej w szpitalu Aleksandrowskim. Ponieważ po konkursie na roboty 3 przedsiębiorców złożyło dodatkowe oferty, adresowane do rady miejskiej, ta ostatnia ostateczne rozstrzygnięcie sprawy również powierzyła zarządowi miejskiemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 26 (8) Polikarpa B. M.
Jutro 27 (9) Jana Złotoustego.

Wschód słońca godz. 7 m. 27
Zachód słońca godz. 5 m. 01.
Długość dnia godz. 9 m. 34.

— **Zebranie organizacyjne.** Dziś o g. 8-ej wieczorem odbędzie się zebranie organizacyjne członków T-wa wzajemnego kredytu „Samopomoc“. Zebranie odbędzie się w lokalu T-wa — Instytucka Nr. 4. Na listach udziałowców T-wa dotychczas zapisało się już sto kilkadziesiąt osób. Zapisy będą przyjmowane przy wejściu na zebranie.

— **Kiermasz T-wa dobroczynności.** Interesowanie się społeczeństwa naszego tą tyle sympatyczną ze względu na swój cel zabawą wzrasta z dniem każdym. Dowodzi tego gotowość, z jaką zostały już objęte projektowane przez zarząd kioski, do powiększenia liczby których stoi na przeszkodzie tylko brak miejsca w sali kiermaszowej. Świadczą też o sympatyi społeczeństwa i ofiary, które zaczęły już napływać na ten cel w przedmiotach i pieniądzach, których ilość niezawodnie się powiększy wskutek uprzejmych zaproszeń na kiermasz, przez komitet rozesłanych. Jednocześnie komitet nie zaniedbuje pracy nad urządzeniem zabawy kiermaszowej. Roboty z okresu przygotowawczego przeszły na grunt realny i prowadzone są w szybkim tempie. Projekty kiosków na ukończeniu i chociaż plany takowych są trzymane są dotychczas w ścisłej tajemnicy dla większej niespodzianki, te nieliczne osoby, którym udało się je oglądać, zapewniają, iż zastosowano do nich zupełnie nowe pomysły, przytem utrzymane są stylowo, odpowiadając jednak ściśle przedmiotom, które znajdować się w nich będą. Dowiadujemy się też, iż umówioną już została jedna ze znanych zamiejscowych orkiestr, która stale przygrywać będzie przez cały czas kiermaszu.

— Zarząd T-wa dobroczynności za naszem pośrednictwem przypomina paniom gospodyniom kiosków, że dziś, we wtorek, o godz. 6-ej po południu, w lokalu T-wa dobroczynności ma się odbyć zebranie ogólnego komitetu kiermaszowego.

— **Z T-wa dobroczynności.** Zarząd T-wa dobroczynności za naszem pośrednictwem zawiadamia, że we wtorek, 26 stycznia, o godz. 11-ej rano ma się odbyć posiedzenie p.p. kuratorek i kuratorów, a o godz. 8 i pół wiecz. tegoż dnia sesya zarządu. Szanowne panie są proszone o zebranie się w jak najliczniejszem gronie.

— **Wystawa obrazów.** We czwartek 28 b. m. o godz. 12 w południe komitet, urządzający wystawę polsko-czesko-morawską, urządza *„vernissage“*, czyli otwarcie uroczyste tej wystawy. „Vernissage“ znaczy dosłownie powerniksowanie obrazów, ma swój początek z Francyi, gdzie takie „Vernissage“ urządzane są rok rocznie w salonach wiosennych i jesiennych. Z czasem zwiększała się liczba chętnych miłośników sztuki—przybywało ciekawych, którzy chcieli jaknajprędzej oglądać nowe dzieła, więc potrzeba wytworzyła konieczność urządzenia takich dwóch „Vernissag'y“. — Jeden dla krytyków i malarzy, którzy chętnie jeszcze raz przed wystawieniem na widok publiczny swoich dzieł chcieliby je obejrzeć okiem badawczym i tu i owdzie dotknąć kolorem lub verniksem, drugi dla publiczności, która tłumnie spieszy oglądać dzieła sztuki i... sama siebie. W Paryżu bowiem mody nowe zwykle biorą początek na „vernissag'u“. Zwyczaj urządzania uroczystego otwarcia wystaw mało po mału udzielił się z czasem innym krajom i obecnie każda wystawa musi być poprzedzoną „vernissag'em“, który też przyjął charakter pewnej towarzyskiej zabawy. Komitet wystawowy uprzejmie zaprasza chętnych do odwiedzenia wystawy w dniu pierwszym otwarcia; nadmienia też, że rozesłał wielką liczbę zaproszeń, lecz, niestety, wobec nawału pracy przedwystawowej mógł kogoś opuścić, niniejszem więc ogłasza, że zaproszenia takie udziela łaskawie red. „Dz. Kij.“. (Wstęp w dniu *vernissag'u* przy zaproszeniach kosztuje 1 rb).

— **Odroczone zebranie.** Naznaczone na niedzielę doroczne zebranie członków P. T. G. dla braku wymaganej przez prawo ilości obecnych nie przyszło do skutku. Drugie walne zebranie, prawomocne bez względu na ilość członków, odbędzie się w niedzielę d. 31 stycznia o god. 5-ej po połud.

— **Z koła kobiet.** Dyżury pośrednictwa pracy przy Kole kobiet odbywają się w poniedziałki i piątki w biurze Koła od god. 1 — 3-ej.

— **Komunikacya z Padołem.** Grono radnych z członkiem zarządu miejskiego p. Falbergiem na czele oglądało wczoraj ulice prowadzące ze starego miasta na Padół w celu wytknięcia najdogodniejszej linii komunikacyjnej między temi dzielnicami miasta. Najdogodniejsze do połączenia okazały się ulice: zaułek Kudrawski z Kosogorną, zauł. Podwalny — z Głęboczycą lub Kosogorną oraz zjazd Wozniesieński z zauł. Kijanowskim i Gonczarną ulicą.

— **Kanał między morzem Czarnem a Bałtyckiem.** W tych dniach odbędzie się w Kijowie specyalna narada z udziałem miejscowych sił społecznych w sprawie połączenia kanałem Rygi z Chersoniem przez Dniepr. Do narady wejdą przedstawiciele gminy kupieckiej i miasta.

— **Następstwa pęknięcia rury.** Komisya miejska z udziałem rzeczoznawców oceniła szkody, wyrządzone miastu wskutek pęknięcia rury na 2 tys. rb. T-wo wodociągów zgodziło się na naprawę uszkodzeń swoim kosztem.

— **O poparcie starań.** Prezydent miasta wystosował do naczelnika sztabu prośbę o poparcie starań miasta o pozwolenie na połączenie odnogą kolejową dworca kolei z przystanią Dnieprową. W prośbie swej p. Djakow wskazuje na korzyści dla wydziału wojskowego wypływające z budowy kolei.

— **W sprawie Petersb. Agencyi Telegraficznej.** Do policyjnych i innych instytucyi ministerstwa spraw wewn., podwładnych gubernatorowi kijowskiemu, rozesłano okólnik o oddaniu Pet. Ag. Telegr. pod zarząd min. spr. wewn. Poza tem okólnik wspomina o reorganizacyi agencyi; a więc przedewszystkiem zmniejszone mają być wydatki telegraficzne, zniesiony zostanie podział korespondentów na urzędowych i prywatnych, którzy również staną się obecnie urzędnikami ministerstwa spraw wewn. Oprócz tego w okólniku zaleca się pomoc w udzielaniu wiadomości, potrzebnych dla agencyi.

Słowem, zamiast Agencyi, o tyle o ile samodzielnej, będziemy mieli nowy „departament“ ze wszystkiemi jego właściwościami. Obiecująca perspektywa.

— **Wypadki na kolei.** W ciągu doby ubiegłej na kolejach Południowo-Zachodnich zdarzyły się 4 wypadki śmierci pod kołami pociągów: o godz. 1 w nocy pod mostem Bezakowskim około stacyi Kijów pociąg Nr. 24 zabił nieznanego robotnika lat około 40. Głowa nieszczęśliwego została zupełnie odcięta od tułowia. O godz. 5 zrana, w pobliżu Szulawki, przy szosie kadeckiej został zabity jakiś przyzwoicie ubrany młody człowiek. Około stacyi Jaroszenki znaleziono na plancie trupa przejechanej młodej włościanki Czetwierykowej. W pobliżu st. Wołoczyska przejechany został szeregowiec pułku tarutyńskiego, Iwan Niepomniaszczyj.

— **Handel świąteczny podczas kontraktów.** Policya wszczęła sprawę o niedopuszczenie handlu podczas kontraktów w niedziele i święta, jak to wynikać powinnoby z prawa z dn. 15 listopada 1906 r. Prawo to orzeka, iż handel dopuszczalny jest w niedziele i święta tylko podczas jarmarków, trwających nie dłużej, niż 3 dni. Podobna kwestya podjętą już była podczas ubiegłych kontraktów, ale wtedy wyższa administracya rozstrzygnęła tę kwestyę na korzyść kupców, gdyż przepisy obowiązujące o unormowaniu dnia roboczego na podstawie prawa z dn. 15 listopada 1906 roku nie były jeszcze ostatecznie opracowane. Obecnie te przepisy w Kijowie już istnieją, ale kwestya handlu podczas kontraktów zupełnie jest w nich pominięta.

— **Sprawa polityczna.** Onegdaj, w niedzielę, specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrzyła sprawę Walentyna Nenmarka i poddanego bułgarskiego Jerzego Seminarowa, oskarżonych z 1 cz. 102 art. nowego kodeksu karnego, o należenie do partyi socyalno-demokratycznej.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Obaj oskarżeni skazani zostali na dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

— **Zmiany w policyi.** Na mocy rozkazu gubernatora kijowskiego pomocnik komisarza 2 rewiru m. Berdyczowa, Awdiejew, został uwolniony z zajmowanego stanowiska, na jego miejsce został mianowany zaliczony do etatu zarządu gubernialnego Łoginowski.

Uwolnieni zostali: komisarz 1 cyrkułu m. Berdyczowa Preobrażeński i rewirowy kijowskiej policyi miejskiej Jełczyn.

— **Wyjaśnienie.** Rada lekarska wyjaśniła, iż osoby, które ukończyły kursy felczerskie i posiadają świadectwa z ukończenia 4 klas gimnazyum żeńskiego, mogą otrzymać patent na akuszerkę I rzędu po jednorocznych studyach w szkole specyalnej.

— **Gazeta kolejowa.** Pom. adw. przys. Celtner zaproponował zarządowi kolei Południowo-Zachodniej wydawać codzienną gazetę kolejową z obszernym oddziałem informacyjnym. Podobno zarząd kolejowy ma przystać na powyższą propozycyę.

— **Wyjazd komisyi.** Onegdaj pociągiem kuryerskim o godz. 9 wieczorem komisya, rewidująca kolej Południowo-Zachodnią, wyjechała do Odesy dla dokonania rewizyi tamtejszego składu materyałów kolejowych. Po kilkudniowym pobycie w Odesie komisya wyjedzie na linię w celu rewizyi składów materyalnych na większych stacyach kolei Poł.-Zach.

— **Zmiany w sądownictwie.** Członek I departamentu cywilnego kijowskiej izby sądowej J. Swirydenko podał się do dymisyi; na jego miejsce przeniesiono członka departamentu karnego J. Sobunijewa, stanowisko którego objął wiceprokurator kijowskiej izby sądowej Ż. Ryżow.

— RANIENIE BAGNETEM. Onegdaj wieczorem na Głęboczycy żołnierz jakiś, pokłóciwszy się z M. Kowalczukiem, ranił go bagnetem w plecy. Stójkowy chciał schwytać żołnierza, ten jednakże zdołał uciec.

— NOŻOWIEC. Do powracającego do domu p. Biełoszyckiego podszedł na ul. Kuźniecznej jakiś nieznajomy i zażądał 20 kop. na wódkę. Gdy Białoszycki odmówił, nieznajomy ranił go nożem w bok i uciekł.

— RABUNKI. Na rogu Woźniesieńskiego zjazdu i Nesterowskiego zaułka dokonano próby ograbienia dorożkarza Borianskiego. Nadbiegli jednak stróże i schwytali rabusia—P. Prychod'kę. Na ul. N. Wał Ksenia Połowiczynowa zerwała z głowy A. Sierszniewa czapkę i oddała ją swym dwóm znajomym. Ci zdołali umknąć. Połowiczynową zaaresztowano.

— ZAŁATWIENIE PORACHUNKÓW. W restauracyi Tichonowicza przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 28 właściciel zakładu wraz z kilku kelnerami rzucił się na gościa G. Tamarę i zbił go. Spisano protokół.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W hotelu «Wiktorya» przy Kreszczatyckim zaułku zmarł onegdaj nagle kupiec J. Feszczuk.

— POŻARY. Onegdaj wieczorem z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w realności Nr. 25 przy ul. Włodzimierskiej. Ogień prędko ugaszono. W posiadłości Nr. 1 przy ul. Ługowej zapalił się dom drewniany S. Nederaczki. Spalił się dach, sufity i ściany są poniszczone.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Wczoraj w nocy w domu Nr. 8 przy ul. Policyjnej zaaresztowane 3 podejrzane kobiety i jednego mężczyznę z nabitym rewolwerem. Na razie zaaresztowany oświadczył, że się nazywa W. Geran, później powiedział, że jest A. Kirylezonką. W ławrze Peczerskiej ujęto kieszonkowego złodzieja Piotra Akimowa. Policya śledcza zaaresztowała Józefa Petruszenkę, sprawcę kradzieży futer u dr. Lurya. Zaaresztowano A. Stelmowa i T. Andrejenkę, którzy okradli mieszkanie Emmowa przy ul. Kuźniecznej. W domu Nr. 26 przy ul. Nadb. Łybedzkiej schwytano na kradzieży Józefa Szura.

— KRADZIEŻE. Niewykryci złoczyńcy wyłamali onegdaj okno w mieszkaniu W. Szanca przy ulicy Wołoskiej Nr 4 i skradli przez nie 3 okrycia wierzchnie, wartości 260 rb.

— W domu Nr 24 przy ul. Dmitrowskiej okradziono na 119 rb. mieszkanie E. Łaszczewskiej.

— Z mieszkania A. Berugłowa przy ul. Batyja Nr 14 skradziono rzeczy na sumę rb. 132.

— W teatrze Miedwiediewa prezesowi zjazdu sędziów pokoju z Taraszczy, p. Danicz Lenczewskiemu, wyciągnięto z kieszeni portfel z paszportem i 160 rb.

— W domu Nr 52 przy ul. W. Wał okradziono sklep Zilberbrandta. Złodziei ujęto.

— Okradziono mieszkania: K. Orsewskiego przy ul. Żylańskiej Nr 19, S. Zmijewskiego przy ul. Aleksandrowskiej Nr 27, D. Sozańskiego przy ul. Funduklejowskiej Nr 4.

— ZAWZIĘTY SAMOBÓJCA. Student uniwersytetu Aleksander S-ow, który trzy razy targnął się na swe życie, wczoraj w mieszkaniu własnem przy Michałowskim zauł. Nr 28 poraz czwarty zażył znaczną dozę chiny. Desperata znów udało się uratować.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w fabryce tytoniu Spilfioti maszyna zmiażdżyła ramię robotnikowi D. Diegtiarenko. Robotnikowi udzielono pomocy lekarskiej.

— W SPRAWIE NAPADU PRZY UL. DMITRIEWSKIEJ. Aresztowani w sprawie napadu zbrojnego na mieszkanie właścicielki domu I. Sztejn (Dmitriewska Nr 28) studenci instytutu handlowego Czernow, Iwanow i Jeweckij zostali wypuszczeni na wolność. Wszystkie oskarżenia na nich rzucone okazały się bezpodstawnemi.

Z SĄDÓW.

Defraudacya.

W ciągu trzech dni specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę urzędników kijowskiego biura pocztowego: Łabuńki, oskarżonego o defraudacyę, Miszczenki i Paszkowskiego, oskarżonych o niedbalstwo służbowe, oraz naczelnika tegoż biura Malkiewicza-Chodakowskiego i pomocnika jego P. Rychtera, oskarżonych o to, iż nie zwrócili należytej uwagi na postępowanie Łabuńki, nie sprawdzili w ciągu 2 lat ani razu powierzanych temu ostatniemu marek pocztowych, które były wydawane Łabuńce w ilości znacznie przewyższającej zapotrzebowanie ze strony publiczności.

Łabuńko zaś, będąc urzędnikiem pocztowym trzeciego rzędu w kijowskiem biurze pocztowem i zarządzając sprzedażą marek pocztowych, w czasie od dnia 1 stycznia 1905 roku do 9-go grudnia 1907 roku przywłaszczył sobie 13,188 rub. 55 i pół kop.

Na śledztwie sądowem wyjaśniło się, że urzędnicy pocztowi nie mogli zauważyć defraudacyi, gdyż byli przeciążeni pracą, Łabuńkę zaś uważali za człowieka bogatego, gdyż wciąż opowiadał o otrzymaniu znacznego spadku.

Izba skazała Łabuńkę na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 3 lata rot aresztanckich oraz na zapłacenie skarbowi 13,188 rubli 55 i pół kop., naczelnika zaś biura Malkiewicza-Chodakowskiego na surową naganę.

Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

Niedzielne przedstawienie Miłośników Sztuki budziło większe zainteresowanie ze względu na to, iż na programie znalazły się dwie rzeczy tak różne stylowo i nastrojowo, jak tragedya Wyspiańskiego i wesoła farsa francuska. Połączenie to dało jednak możność wystąpienia wszystkim wybitniejszym członkom naszej trupy i z tego względu zasługuje na uwagę.

„Sędziowie“ Wyspiańskiego zostali odegrani naogół bardzo dobrze. Szkoda tylko, że reżyserya dokonała w sztuce tak znacznych skróceń, iż wątek akcyi w paru miejscach zdawał się przerwanym. Jeżeli techniczne warunki sceny wymagają zmian w sztukach nawet tej miary, co dramaty Wyspiańskiego, operacyi takiej należy dokonywać ostrożniej.

Z wykonawców zasłużyli na zupełne uznanie — w pierwszym rzędzie pani Leśniowska, w świetnie wykonanej roli Jewdochy, oraz pan Dąbrowski — doskonały Samuel. Dobrze grał p. Wojciechowski trudną rolę Natana, a panie Wnorowska i Betcherowa małe, ale charakterystyczne role dziewcząt wiejskich, które wpadły w sidła przedsiębiorczej rodziny żydowskiej.

Bluetka Maurey'a „Protekcya“ cała się streściła w wybornej grze p. Staniewskiego, który potrafił, unikając zwykłej w lekkich sztukach przesady, odtworzyć typową postać petenta. Dobrym szefem biura był p. Dąbrowski.

Dość licznie zebrana publiczność z zapałem oklaskiwała sympatycznych adeptów naszej polskiej Melpomeny w Kijowie.

* *

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Władysław Korzeniowski.** Zmarł w Warszawie ś. p. Władysław Korzeniowski, ostatni z synów znakomitego autora Józefa Korzeniowskiego.

Urodzony w r. 1833 w Kijowie, nauki gimnazyalne pobierał w Warszawie, poczem kształcił się w zawodzie inżynierskim w Paryżu. Po powrocie do kraju w r. 1860 został adyunktem mechaniki w ówczesnym instytucie politechniczno-leśnym w Puławach, na którem to stanowisku wytrwał do powstania.

Po wypadkach 63-go roku ś. p. Władysław Korzeniowski przerzucił się na pole przemysłowe i niebawem w Piotrkowie założył własną fabrykę maszyn rolniczych, którą do r. 1874 prowadził.

W roku tym, nękany niepowodzeniem, wyjechał do Rosyi, gdzie czas dłuższy zajmował stanowisko naczelnika głównych warsztatów kolei orenburskiej i na niem dosłużył się emerytury, poczem powrócił do kraju, mieszkając kolejno w Krakowie, we Lwowie i wreszcie w Warszawie.

Obdarzony wielkiemi zaletami serca, znany z uczynności ś. p. Władysław Korzeniowski wszędzie zyskiwał sobie przyjaciół, których żal szczery towarzyszył mu do grobu.

Zmarły osierocił czterech synów: Józefa, kustosza biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Zygmunta, dyrektora instytutu Schimmelpfenga, Władysława, technika w służbie miejskiej, i Michała, inspektora zakładów gazowych w Warszawie.

— **Koło polskie w sejmie pruskim.** Koło Polskie w sejmie pruskim liczy obecnie 15 członków; czterech jest w posiadaniu mandatów do parlamentu: ks. prałat Stychel, d-r Niegolewski, Sas Jaworski i Korfanty. Frakcya konserwatywna liczy 152 członków, wolno-konserwatywna 61, narodowo-liberalna 64, wolnomyślna partya ludowa 27, wolnomyślne zjednoczenie 8, centrum 104, socyaliści 6, dzikich jest 3, opróżnionych mandatów 3. Mandaty do parlamentu i sejmu pruskiego posiada 72 posłów. Najstarszym członkiem izby jest poseł d-r Henryk Szuman.

— **Gmach dla teatru polskiego w Wilnie.** P. J. Montwiłł, jako prezes T-wa budowy domów w Wilnie, złożył zarządowi miejskiemu oficyalną ofertę wybudowania gmachu teatralnego, za sumę 200,000 rb., pod warunkiem, że miasto zawrze z T-wem kontrakt dzierżawy teatru na przeciąg lat 24, płacąc 6 procent rocznie. Miasto wzamian otrzymuje prawo kontroli i dozoru technicznego nad budową teatru. Nowy gmach teatralny, w myśl inicyatora, ma służyć dla przedstawień teatralnych zarówno polskich, jak rosyjskich, pod warunkiem wszakże, aby trupa polska mogła zeń korzystać najmniej 3 i pół dni w tygodniu. Na wypadek, gdyby trupę polską usunięto z nowego teatru, miasto płaci T-wu umówione w kontrakcie odszkodowanie i traci doń wszelkie prawa.

— **Nowy projekt pogrzebu Słowackiego.** „Gazeta powszechna“ ogłasza list otwarty w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego z Paryża do kraju. List, datowany z Paryża, podpisali: Marya Konopnicka, Stefan Żeromski, Jan Kasprowicz, Górski, Jan Lemański, dyrektorowie teatrów: krakowskiego Solski, łódzkiego Zelwerowicz, oraz wielu innych artystów i literatów. Podpisani żądają przeniesienia zwłok Słowackiego w Tatry nad Czarny Staw przez Kraków, gdzie trumnę z prochami poety wystawić należy w barbakanie bramy Floryańskiej, a stamtąd przenieść ją w Tatry. Podpisani żądają zwołania wiecu w sprawie tego projektu w Krakowie, w celu uchwalenia go. Urzeczywistnieniem streszczonego pomysłu zająć się ma obecny komitet sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

— **Obrażony malarz.** W Krakowie odbył się oryginalny proces prasowy malarza Jana Bulasa przeciw redaktorowi «Głosu narodu» Dąbrowskiemu. Jeszcze w czerwcu Bulas wystąpił przeciw Dąbrowskiemu oraz felczerowi Jasieńskiemu z procesem z powodu sprawozdania o jego wystawie, pomieszczonego w «Głosie narodu». Wówczas rozprawę odroczono z powodu śmierci adwokata Lewickiego, obrońcy obu oskarżonych. Później obie strony zgodziły się na załatwienie sprawy przez sąd polubowny. Sąd ten nie doszedł przecież do skutku. Obecnie Bulas oskarżył samego Dąbrowskiego o obrazę czci, ponieważ w sprawozdaniu o jego wystawie napisano: że «Bulas maluje na polu wielkości konia gąsienicę, jak węża», że «jako artystę nikt go nie bierze seryo» i t. d. Na mocy werdyktu przysięgłych sąd skazał Dąbrowskiego na 10 koron grzywny za zaniedbanie obowiązków redaktorskich przez oddanie do druku artykułu nieczytanego.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich: p. Słomińska 50 kop.

Na kupno wozu Drzymały: p. Zwierzchanowski Sylwan 1 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Zwierzchanowski Sylw. 1 rb.; Marya i Roman Leszczyńscy, ku uczczeniu pamięci z Muszalskich Wandy Olszewskiej zmarłej w Szpanowie na Wołyniu dn. 20 b. m. 3 rb.; na ołtarz Matki Boskiej. zam. wieńca na grób ś. p. Heleny Sumowskiej, pozostała w żalu rodzina 25 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich: pp. Julia Sawicka zebrane z loteryi 20 rb.; zamiast wieńca na grób ś. p. Heleny Sumowskiej pozostała w żalu rodzina 25 rb.

Na tablicę Jul. Słowackiego: p. Edward Füller 50 kop.

Na Tow. Dobroczynności: zamiast wieńca na grób ś. p. Heleny Sumowskiej pozostała w żalu rodzina 25 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr.: zamiast wieńca na grób ś. p. Heleny Sumowskiej pozostała w żalu rodzina 25 rb.

Na przytułek przy Kole kobiet: zamiast wieńca na grób ś. p. Heleny Sumowskiej pozostała w żalu rodzina 25 rb.

Na wpisy dla ucz. się młodzieży: zamiast wieńca na grób ś. p. Heleny Sumowskiej pozostała w żalu rodzina 25 rb.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa Tarnowskiej. Proces przeciwko Tarnowskiej tudzież jej wspólnikom Naumowowi i Pryłukowowi o zamordowanie hr. Komarowskiego odbędzie się wkrótce w Wenecyi, tymczasem zaś psychiatrzy badają jeszcze stan umysłowy Naumowa, który był ślepem narzędziem w rękach Tarnowskiej.

Obrońca Tarnowskiej wniósł podanie do sądu, w którem prosi o podanie swej klientki pod obserwacyę lekarzy psychiatrów.

Fiasko bojkotu mięsnego w Ameryce. Donoszą z Nowego Jorku, że bojkot mięsny na całej linii nie udał się. Wysokie ceny za mięso znów obowiązują.

Magazyny mięsa ceny wyśrubowały wysokie i mniejszym handlarzom mięsa taniej nie sprzedawały.

Bojkot mięsny, mimo woli robotników, przyczynił się do zmarnowania drobniejszych handlarzy mięsem, którzy, ubożsi, okresu bojkotowego wytrzymać nie zdołali oraz byli za słabi finansowo, aby zachować niezależność od wielkich handlarzy, którzy na całej linii wychodzą zwycięsko. Atak robotników i życzliwej robotnikom publiczności odparli bez uszczerbku, a w dodatku pozbyli się uprzykrzonej konkurencyi mniejszych handlarzy, psujących często ceny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Odmowa legalizacyi Tow. „Oświata“

Warszawa. — Odmówiono zatwierdzenia ustawy radomskiego Towarzystwa „Oświata“. Odmowę uzasadniono tem, że Towarzystwo „Oświata“ ma być dalszym ciągiem Macierzy i Towarzystwa wpisów szkolnych.

Kursy dla rolników.

Warszawa. — Staraniem centralnego zarządu Towarzystwa rolniczego otwarte zostały sześciodniowe kursy dla drobnych rolników. Przybyło około 100 uczestników.

Pogrzeb ś. p. Br. Dowiakowskiej.

Warszawa. — Pogrzeb b. primadonny opery warszawskiej, Bronisławy Dowiakowskiej zgromadził tłumy publiczności.

Artyści operetki i farsy teatrów warszawskich złożyli na trumnie wieniec z napisem: „W hołdzie wielkiej artystce“.

Na cmentarzu wygłosili mowy: pp. Henryk Dziewulski, Tomasz Godecki i Władysław Paliński.

Wyjazd Skałona do Petersburga.

Warszawa. — „Swobodnoje Słowo“ informuje, iż z powodu rozważania w Dumie spraw, dotyczących Królestwa Polskiego, do Petersburga wyjechać ma gen. gubernator Skałon i naczelnik kancelaryi gen.-gubernatora—Jaczewskij.

Raut u Stołypina.

Petersburg. — Na raucie u Stołypina pomiędzy innymi byli obecni: Zamysłowskij,

Paryszkiewicz, Maksym Kowalewskij, Jefremow, Montwiłł i inni. Rozmowa toczyła się w poszczególnych grupach. Mówiono też i o Finlandyi. Ministrowie twierdzili, iż profesorowie niemieccy mylą się co do zamiarów rządu w stosunku do Finlandyi; zaznaczali również, iż rząd bardzo sprzyja przyjazdowi gości francuskich. W związku z pogłoskami o ustąpieniu prezesa Rady Państwa Akimowa, mówiono o jego przepracowaniu. Ogólną uwagę zwracała rozmowa Stołypina z Kowalewskim.

Petersburg. — Na raucie u Stołypina Kokowcew oświadczył, iż goście francuscy będą mogli zwiedzić bank państwa i ekspedycyę papierów państwowych. Teniszew zwracał uwagę, iż możliwe jest odrzucenie cenzusu majątkowego większością głosów prawicy i lewicy. Stołypin miał odpowiedzieć, iż tem gorzej, jeśli to się stanie, albowiem w takim razie reforma sądów miejscowych zostanie odłożona na czas nieograniczony.

Petersburg. — Posłowie z prawicy są oburzeni, iż na raut do Stołypina Jefremow i Kowalewski otrzymali zaproszenie.

Z Dumy.

Petersburg. — W kuluarach Dumy posłowie gorąco dyskutują o odrzuceniu przez Dumę cenzusu majątkowego dla sędziów pokoju. Guczkow zaznacza, iż głosowanie w sprawie cenzusu nie powinno dziwić nikogo, albowiem kadeci są zdecydowani zawsze na wszystko, aby odnieść choć chwilowe zwycięstwo, lecz kraj pozostanie nadal niezadowolonym z działalności kadetów. Projekt reformy sądów miejscowych został pogrzebany.

Milukow nie jest zadowolony ze zwycięstwa, odniesionego przy pomocy posłów z prawicy, albowiem zwycięstwo to jest wyłącznie zwycięstwem prawicy.

Rodiczew zaznacza, iż członkowie prawicy chcieli pokazać Dumie, iż bez nich nie ma w Dumie większości. Październikowcy nie chcą zgodzić się na żadne ustępstwa, bojąc się rozwiązania Dumy. Krupieńskij twierdzi, iż w Dumie niema większości a w takich warunkach niepodobna pracować.

Losy projektu reformy sądowej.

Petersburg. — Podług pogłosek minister Szczegłowitow podczas trzeciego czytania wycofa z Dumy projekt reformy sądów miejscowych.

Echa wystąpień Markowa.

Petersburg.—Książe Wołkonskij oświadczył przyjaciołom, iż został obrażony, jako monarchista, przez Markowa. Wołkonskij namyśla się w jakiej formie zażądać ma satysfakcyi od Markowa. Posłowie z prawicy przygotowują protest przeciw zachowaniu się ks. Wołkońskiego.

W sprawie Rachim-chana.

Petersburg. — Persyi odmówiono wydania Rachim-chana, ponieważ jest on przestępcą politycznym.

Rewizya.

Petersburg. — Według pogłosek, minister marynarki Wojewodzkij ma wyznaczyć w lutym admirałów, którzy dokonają rewizyi instytucyi, pozostających pod zarządem ministerstwa marynarki.

Ze zjazdu przedstawicieli handlu.

Petersburg — Minister Timaszew motywował rozkaz cofnięcia z porządku dziennego zjazdu referatu w sprawie kształcenia żydów w wyższych szkołach handlowych tem, iż okólnik w tej sprawie wydany został przez rząd, nie zaś przez poszczególnego ministra.

W sprawie nominacyi Tołmaczewa.

Petersburg. — Według pogłosek, Stołypin przeciwny jest mianowaniu Tołmaczewa na stanowisko pomocnika gen.-gubernatora Finlandyi—Zeina. Tołmaczew pozostanie w Odesie, a w bliżkim czasie zostanie mianowany członkiem Rady Państwa.

Kobiety—sędziami przysięgłymi.

Petersburg.—Klub kobiet zwrócił się z prośbą do ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa, aby kobiety mogły być sędziami przysięgłymi.

Przyjazd gości francuskich.

Petersburg. — Izwolskij na bankiecie, który ma być urządzony na cześć gości francuskich, wypowie mowę. Diediulin ma oprowadzić gości francuskich po pałacach.

Prawica działa.

Petersburg.—W kuluarach twierdzą, iż posłowie prawicy rozsiewają w sferach pogłoski o odrodzeniu się rewolucyi, aby w ten sposób zastraszyć centrum i uzasadnić reakcyę.

W sprawie ustawy uniwersyteckiej.

Petersburg.—Minister oświaty, Szwarc, nalega na przeprowadzenie ustawy uniwersyteckiej na mocy art. 87 praw zasadniczych.

Pogłoski o zamordowaniu Milukowa.

Moskwa—Onegdaj krążyły tu pogłoski o zamordowaniu w Petersburgu Milukowa. Pogłoski te oczywiście znalazły zaprzeczenie.

Z Grecyi.

Ateny.—Mocarstwa oświadczyły, iż nie życzą sobie, aby ludność Krety dopuszczona została do udziału w zgromadzeniu narodowem. Do Pireusu przybył krążownik angielski.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. — Z 52,000 podanych głosów Mechelin otrzymał 10,000 głosów. Najpoważniejszy kandydat socyalistyczny, kobieta Sillanaya, otrzymała 5,600 gł.

Narada komisyi emigracyjnej.

Petersburg—Na naradzie komisyi emigracyjnej postanowiono pozwalać na zakładanie biur emigracyjnych za złożeniem kaucyi w samie 100,000 rb.

Różne.

Petersburg. — „Listok" donosi, iż ks. Meszczerskij był wczoraj na audyencyi w Carskiem Siole.

Petersburg. — Posłowie prawicy zamierzają wysłać do Carskiego Sioła deputacyę, która ma zdać sprawę z położenia, w jakiem znajduje się kraj. Deputacya ma też mówić o rewolucyjności Dumy.

Petersburg. — Minister wojny Suchomlinow projektuje utworzenie kas wzajemnej pomocy dla urzędników intendentury.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 25-go stycznia.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad art. 19 projektu reformy sądów miejscowych.

Wiszniewski popiera poprawkę Andrejczuka, aby cenzus posiadłości ziemskich dla sędziów pokoju zmniejszony został o 5/6, a cenzus majątkowy z 15,000 rb. do 3,000.

Referent *Szubiński* reasumując dyskusyę, zaznacza, iż ze wszystkich, wniesionych do art. 19 poprawek, uważa on za możliwą do przyjęcia poprawkę Opoczynina — o zamianie gubernialnego cenzusu majątkowego wszechrosyjskim, oraz poprawkę październikowców—o dopuszczeniu na stanowiska sędziów osób z wyższem wykształceniem bez cenzusu majątkowego, wybranych większością 3/4 głosów radnych zebrania ziemskiego lub rady miejskiej.

Głosowanie.

Olbrzymia większość poprawek zostaje odrzucona. Przyjęto poprawki: Opoczynina, Andrejczuka i październikowców.

Podczas głosowania w całości 3 punktu art. 19, przewidującego obowiązkowy cenzus majątkowy, Duma Państwowa większością 164 głosów opozycyi i skrajnej prawicy przeciw 128 głosom październikowców i nacyonalistów odrzuca cenzus majątkowy wogóle.

Po przerwie referent *Szubiński* wyjaśnia, że wobec wyniku ostatniego głosowania, upadają uwagi 1-sza i 2-ga do art. 19 Przez głosowanie uwaga 3 cia, a następnie cały art. 19 zostaje przyjęty.

Art. 20-ty o prawie uczestniczenia w wyborach na sędziów pokoju na podstawie cenzusu majątkowego rodziców—upada.

Do art. 21, głoszącego, jakie osoby nie mogą zajmować stanowiska sędziów, *Kowalenko 1-szy* wnosi poprawkę, polegającą na tem, aby 21-szy art. został uzupełniony uwagą, iż sędziami pokoju nie mogą być osoby wyznania mojżeszowego. 30 posłów składa deklaracyę o odrzuceniu poprawki Kowalenki.

Markow 2-gi popiera poprawkę Kowalenki i oświadcza: „Naprożno chcecie się panowie wykręcić od kwestyi żydowskiej. Kwestya ta wcześniej czy później musi wypłynąć w Dumie w całej swej rozciągłości. Poprawka Kowalenki jest wyrazem zapatrywania całego narodu rosyjskiego na żydów, lecz panowie boicie się kwestyi żydowskiej, albowiem znajdujecie się w zależności od tego plemienia".

Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku.

Markow, odpowiadając przewodniczącemu, zaznacza, iż zwracał się on nie do całej Dumy, lecz do poszczególnych posłów.

Przewodniczący zwraca uwagę Markowa, iż według regulaminu mówca niema prawa zwracać się do poszczególnych posłów, i radzi Markowowi zaznajomić się z regulaminem.

Markow: „Nie będę czytał regulaminu, albowiem jest on niezgodny z prawem".

Przewodniczący: „Pośle do Dumy, Markowie. Słowa pańskie są nie na miejscu, i ja, z mocy prawa, które mi daje regulamin, pozbawiam pana głosu".

Markow (schodząc z trybuny): „Winszuję wam, panowie, takiego judofila przewodniczącego".

Przewodniczący stawia wniosek usunięcia Markowa z Dumy na 15 posiedzeń.

Duma przyjmuje wniosek przewodniczącego.

Markow opuszcza salę posiedzeń.

Przez głosowanie deklaracya 30 posłów Dumy o odrzuceniu poprawki Kowalenki zostaje przyjęta.

Przewodniczy *Chomiakow. Referent Szubinski* zaznacza, iż do art. 21 wniesiona została jeszcze poprawka przez grupę pracy. Poprawka ta orzeka, iż sędziami pokoju nie mogą być osoby, skazane przez sądy na więzienie za jakiekolwiek przestępstwa, za wyjątkiem przestępstw politycznych, religijnych i prasowych. Podobne poprawki zostały też wniesione przez k.-d. i postępowców. Wszystkie te poprawki, zdaniem referenta, są nie do przyjęcia.

Wiceminister sprawiedliwości Wieriowkin kategorycznie wypowiada się przeciw wniesionym poprawkom, wskazując, iż istnieje ogólny system ograniczeń w służbie państwowej i społecznej dla osób moralnie splamionych i uprzednio sądzonych. Od tego systemu prawodawstwa ogólnego nie można zbaczać w obecnej kwestyi poszczególnej. Następuje głosowanie. Wszystkie poprawki odrzucono. Art. 21 przyjęto w redakcyi komisyi.

Art. 22, według którego duchownym nie może być nadana godność honorowych sędziów pokoju—przyjęty został w redakcyi komisyi. Do art. 23, dotyczącego wyboru honorowych sędziów pokoju na przeciąg lat 3—wniesione zostały poprawki przez księcia Tenniszewa.

Posiedzenie zamknięto.

Ryga.—Ogólne zgromadzenie członków „Ruskiej Biesiedy" jednogłośnie postanowiło przyłączyć się do protestu przeciw odezwie niemieckich profesorów w sprawie Finlandyi.

Rostów nad Donem. — W banku miejskim wypłacono buchalterowi na podstawie sfałszowanych czeków 54,000 rb. Buchalter został aresztowany. Odebrano 2 800 rb.

Helsingfors.—Wczoraj o godz. 3 po południu rezultat wyborów następujący: soc.-demokraci—208,363 głosów, starofinnowie—121,347 głosów, młodofinnowie—74 984 głosów, szwedomani—83 257 głosów, agraryusze—41,661 głosów. Wybran: szwedomanów—10, soc.-demokratów—9, starofinnów—3, młodofina 1. Szwedomani zyskali jeden, starofinnowie stracili jeden mandat. W liczbie wybranych znajdują się: byli senatorowie Mechelin i Wrede oraz prokurator Grotenfeld.

Tyflis. — Wczoraj zrana przybył tu egzarcha Gruzyi—Inocenty.

Helsingfors. — Według wczorajszych obliczeń, socyaliści otrzymali 168,819 głosów, starofinowie—100,252 głosy, młodofinowie—57,558, szwedomani—56,620 i agraryusze—32,119.

Odesa. — Przybyła tu specyalna komisya, wydelegowana przez ministerstwo spraw wewnętrznych dla dokonania rewizyi w składach materyałów kolei Południowo-Zachodnich.

Elizawetpol — W dniu 22 stycznia w Szuszy wykryto skład bomb. Znaleziono 73 bomby, w znacznej ilości materyały wybuchowe, naboje, przyrządy do robienia naboi, łyżkę do odlewania kul i korespondencyę, prowadzoną w języku ormiańskim.

Wilno.—Na uroczystem zebraniu oddziału wzajemności słowiańskiej generał Wołodimirow odczytał referat o sokolstwie, a pedagog Kudrinskij — o bitwie grunwaldzkiej. Otrzymano depesze gratulacyjne od Kramarza, Giżyckiego i Curikowa.

Paryż.—Wieczorem w teatrze „Port-Saint-Martin" wobec przepełnionej sali odbyła się generalna próba sztuki Rostanda „Chanteclair". Jean Coquelin przed podniesieniem kurtyny wygłosił prolog. Pierwszy i drugi akt cieszył się ogromnym powodzeniem. Publiczność entuzyastycznie wywoływała autora. Przed teatrem, nie bacząc na ulewny deszcz, zebrały się tłumy publiczności.

Beiruth.—Wystawę pływającą zwiedziło w ciągu trzech dni 30 tys. osób. Wczoraj w nocy statek z wystawą odpłynął do Tripolis, gdzie zabawi dwa dni. Osobna deputacya w imieniu patryarchy antyochijskiego ofiarowała parostatkowi—wizerunek świętego z perłowej macicy i inkrustowany herb państwa rosyjskiego, roboty damasceńskiej.

Teheran. — Dymisya Ala us-Saltaneh spowodowana została przez interpelacyę w medżylisie partyi skrajnych z Tagizade na czele. Interpelacya dotyczyła długotrwałego pobytu wojsk rosyjskich w Persyi i kwestyi, jakie środki zostały zastosowane przez ministerstwo spraw zagranicznych w celu najszybszego usunięcia wojsk rosyjskich. Ala us-Saltaneh dał odpowiedź wymijającą i wyraził nadzieję, iż wojska rosyjskie zostaną wycofane. Odpowiedź ministra napotkała na ostrą krytykę ze strony Tagizade. Przy głosowaniu medżylis wyraził votum nieufności Ala-us-Saltaneh'owi, który natychmiast podał się do dymisyi. Prawdopodobnie nacyonaliści dawno już byli niezadowoleni z ministra i skorzystali z tego wypadku, aby go usunąć ze stanowiska.

Pekin. — Ambasadorowi angielskiemu polecono, aby oświadczył rządowi chińskiemu, iż Chiny nie mogą powziąć ostatecznej decyzyi w sprawie kolei aiguńskiej, nie uwzględniwszy interesów Rosyi i Japonii i nie poradziwszy się uprzednio z temi mocarstwami.

Kair. — W Heliopolis rozpoczęły się tygodniowe popisy awiatyczne. Podczas pierwszego wzlotu próbnego wybuchł pożar na aeroplanie Gobraune'a. Gobraune ocalał.

Waszyngton. — Taft oświadczył, że do towarów niemieckich, wwożonych do Stanów Zjednoczonych, zastosowana będzie taryfa minimalna.

Wollver Hampton (hrabstwo Stafford). — W nocy spłonęły walcownie drutu „Bilis". Trzy tysiące robotników pozostało bez pracy.

Paryż.—Na konferencyi w Nimes zjednoczone stronnictwo socyalistów zajęło się określeniem swego stanowiska względem wyborów proporcyonalnych, programu agrarnego oraz emerytur dla robotników wiekowych.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 25 go stycznia.

Petersburg. Na wieczornem posiedzeniu Duma w dalszym ciągu debatuje nad art 23, projektu reformy sądów miejsc., dotyczącego terminu pełnomocnictw sędziów z wyboru. Po dłuższej dyskusyi przyjęto art 23 w redakcyi komisyi z poprawką Teniszewa, orzekającą, iż w razie powtórnego wyboru w tej samej miejscowości na urząd sędziego tej samej osoby—termin pełnomocnictwa ma trwać lat 6.

Następnie rozpatrywano art 24 o wyborze sędziów przez zebranie ziemskie. *Godniew* stawia wniosek, aby w Petersburgu, Moskwie, Kazaniu, Niżnim Nowogrodzie, Kiszyniowie, Odesie, Saratowie i Charkowie sędziów pokoju wybierały rady miejskie.

Art. 24 przyjęto w redakcyi komisyi, mianowicie, aby wybory [illegible] nywano na zwyczajnych zebraniach ziemskich. Przyjęta również została poprawka Godniewa do art 24.

Następne posiedzenie w d. 27 stycznia.

Na posiedzeniu dziennem ma być w dalszym ciągu rozpatrywany projekt reformy sądów miejscowych; na wieczornem interpelacya o kościół w Opolu, oraz interpelacya z powodu wydania przepisów w dniu 24 sierpnia o sposobie stosowania art. 96 praw zasadniczych.

---

11)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Odeszła od okna i chciwie pochwyciła książkę, leżącą na stole. Był to trzeci tom Chateaubrianda „Mémoires d'outre tombe", pożyczony od Cortisa: książka, w której się mieszczą ostatnie listy Lucyli do brata. Tej nocy dobiegła do następnych urywków:

„Dieu ne peut plus m'affliger qu'en toi. Je le remercie du précieux, bon et cher présent qu'il m'a fait en ta personne, et d'avoir conservé ma vie sans tache; voilà tous mes trésors. Je pourrais prendre pour emblème de ma vie la lune dans un nuage, avec cette devise: „souvent obscurcie; jamais ternie".

W tem miejscu Helena zatrzymała się ze łzami w oczach.. Ujęła książkę i wyszła cicho, na palcach, przez zadymiony cygarami przedpokój, nie chcąc obudzić barona, śpiącego w pokoju sąsiednim, przy drzwiach otwartych.

Znalazłszy się w ogrodzie, podążyła aleją, wiodącą po porosłych trawą pochyłościach przez zielone gaje, do kaplicy i bramy, wychodzącej na wielki gościniec. Spotkała rządcę, niosącego telegram dla barona Santa Giulia; wydawszy mu polecenie wręczenia niezwłocznie depeszy mężowi, minęła bramę i skierowała się na prawo, drogą wysadzaną topolami, ku chatom Pasio di Rovese i rzece.

Myśl jej błądziła nad Lugano, gdzie spędziła parę dni przed kilku laty. Widziała modrą toń jeziora, długi szereg białych, żółtych i szarych domów i girlandę dolin i gór, ustrojonych w zieloność do samych szczytów.

Gdzie był Daniel? Wyobrażała go sobie coraz to w innem miejscu: Raz w oknie „Hôtel du Parc", to znów w małej, szarej willi nad jeziorem, którą zapamiętała, nakoniec w domku o barwach żółtych i czerwonych, w dolinie. Przy nim wyobrażała sobie inną jeszcze postać; postać owa nosiła takie rysy starości, które budzą wstręt lub obrazę, i przybierała wyraz cierpienia—szczerego czy udanego.

Spotkanie Daniela z matką zdarzyć się mogło przed paru dniami. Zanim trzeci dzień upłynie, list powinien nadejść. Poczta przybywa wieczorem.

„Jeszcze dwanaście godzin!" — mówiła sobie Helena, patrząc z drewnianego mostku na ciemne nurty Rovese i oddychając ożywczym powiewem, niosącym woń sosen i łąk alpejskich.

Szła teraz lewem wybrzeżem Rovese, między olchami, które zasłaniają rzekę. Tu wody lizały stopy zielonego gaju, tam zabiegały aż wgłąb wybrzeża trawą porosłego i wirowały powolnie, tocząc się z powrotem. Helena, z książką zamkniętą w ręku, stanęła i patrzyła na bieg fali i na stare sosny, wznoszące się na przeciwległem wybrzeżu. Na łąkach i ścieżce nie było żywej duszy; tylko ponad wierzchołkami sosen sunęły powoli białe obłoki, rzucając zasłonę na słońce. Zamknąć się z nim na zawsze — tu — w tej krainie ciszy i zadumy! Ach, jakże słodko o czemś podobnem marzyć!

— Nie!—rzekła do siebie półgłosem—nie, nie!

Z westchnieniem jęła iść dalej. Przechodząc obok rozrosłej topoli przypomniała sobie, że przed kilku laty wyryła na niej imię przyjaciółki. Lecz poszukiwania zawiodły; z tych czasów szczęśliwych nie zostało ani śladu. Gdzież się podziały chwile szalonej radości, gdzie te fantastyczne nadzieje, te smutki przelotne, głębokie cierpienia, trwające godzinę—gdzie to wszystko? Przyjaciółka zamieszkała gdzieś w oddalonej stąd mieścinie Piemontu, straciła jedyne dziecię i nie żądała żadnej pociechy; na listy Heleny nie odpowiadała wcale. Helena wyryła na drzewie jej imię w jesieni 1869 r, mając lat szesnaście, w kilka miesięcy po poznaniu Daniela, liczącego wtedy około lat dwudziestu. Pamiętała pierwszą bytność wuja i Daniela w domu swej matki, w maju tegoż roku. Dopiero po swem zamężciu dowiedziała się Helena, że stary doktor Cortis, przeniósłszy się do Piemontu skutkiem nieszczęść domowych, nie chciał już powracać do Friulu i za namową siostry Tarkwinii nabył posiadłość Willascura.

— Ileż czasu odtąd ubiegło! Ile rzeczy uległo zmianie!

— Coś było w głuchym szmerze wód Rovese, co przejmowało tęsknotą jej serce

„Boże mój, jakiem dzieckiem byłam jeszcze wówczas!"—myślała Helena.

Jej kuzyn, urodziwy młodzian, odznaczający się rozumem i szlachetnym zapałem, już wtedy spoglądał na nią z zajęciem, lecz spostrzegła to dopiero później, powracając pamięcią do onych dni, kiedy stary Cortis już umarł, a Daniela uniósł daleko wartki potok życia.

Daniel długo podróżował, studyował ekonomię polityczną w Berlinie, wykładał ją we Florencyi, aż, po latach siedmiu, wrócił do Willascura, z zamiarem sposobienia się do życia politycznego. Jakież to dla niej były chwile! Niekiedy, nie mogąc już dłużej walczyć z temi wspomnieniami, z rozpaczą dawała im wstęp do swego serca, jedynie dla przerwania bolesnej z niemi walki. Widziała swą matkę, w chwili, kiedy ta przedstawiała jej po raz pierwszy pułkownika Santa Giulia, widziała, jak skłonił przed nią lekko głowę i podawał rękę Potem przypominała sobie pewną, nieskończoną noc grudniową, spędzoną w dziewiczym swym pokoiku na rozmyślaniu o dwóch rzeczach: ma-li zostać w tym domu, gdzie wstręt w niej budziła moralna atmosfera, lub też wyrzec „tak", w którem było dla niej tyle śmiertelnej goryczy. Wzrok jej trafił wypadkiem na następne wiersze w książce:

„Il n'y a qu'un déplaisir, auquel je crains de mourir difficilement, c'est de heurter, en passant, sans le vouloir, la destinée de quelque autre."

Siedziała na nizkim murze w miejscu, gdzie las się już kończył i droga zbiegała do rzeki, roztaczającej swe ozłocone słońcem wybrzeża i żwiry odkryte. Opanowało ją ogromne zniechęcenie. I wiecznie toż samo zwątpienie, ten wyrzut, tenże cień wrogi: Oto ona zawiązała mu życie, kiedy ani jednego słówka miłosnego nie zamienili ze sobą, stłumiła w nim zbudzenie się innego uczucia, była mu zawadą w życiu!..

Wstała i z pełnemi łez oczami skierowała się ku domowi.

Gdy przechodziła obok mieszkania wuja Lao, ujrzała, jak w oknie posyłał jej przez szyby ukłony Skinęła, by otworzył, lecz za całą odpowiedź wuj czynił giesty przerażenia, wskazując na drzewa rozkołysane od wiatru. Malcanton z hrabią Perlottim, w towarzystwie rządcy, uwijali się po ogrodzie; wydawano rozkazy, mierzono, badano grunt z takiem zajęciem, jak gdyby chodziło conajmniej o wznoszenie szańców przeciw wrogom. Należało wyznaczyć plac dla muzyki i obmyślić plan iluminacyi. Zanim goście z miasta przybędą, Malcanton miał urządzić lawn tennis, lecz, dostrzegłszy Helenę zdaleka, począł w powietrzu poruszać listem i krzyczeć z dłońmi przy ustach: „Laan, laan!"

Helena, drżąc ze wzruszenia, pospieszyła ku niemu z zapytaniem, czy poczta nadeszła.

— A tak... ten osioł, listonosz, uznał za stosowne zatrzymać list w kieszeni od wczorajszego wieczora. Jest list i do ciebie. Instrukcye żądane nadeszły. Piszą mi, że należy wymawiać „laan", jak właśnie twierdziłaś. Oto jest—zaraz przeczytam.

Lecz podczas kiedy Malcanton, szukając swych szkieł, przetrząsał pilnie kieszenie, Helena tymczasem znikła.

Ech!—rzekł—Heleno!—Ale Helena była już w domu, a biedny człowiek, mrucząc swoje: „to dobrze, jestem na twoje usługi", wrócił do swej roboty.

Męża znalazła Helena w najburzliwszem usposobieniu—piorunował, złościł się i wyrzekał na jej ranne ucieczki z domu.

Nie wytrzymała do końca i zamknęła mu drzwi przed nosem, lecz otworzył je kopnięciem nogi i tak, jak stał, znalazł się znowu wobec żony.

— Nie żartujmy — powiedział — chcę mówić z tobą bardzo poważnie.

— Mówić możesz, ile ci się podoba — odrzekła—ale w inny nieco sposób.

— Proszę wejść zatem! — rzekł baron, stojąc we drzwiach otwartych. — Dla dogodzenia Waszej Miłości gotówem udawać nawet przyjemnego. No, a teraz raczysz może wejść, na Boga, wchodź prędzej!

Weszła. Zamknął za nią drzwi na klucz i mruczał z zadowolenia: „Toż mi dopiero drażliwość!"

— Dość tego!—powiedział, widząc, że Helena zamierza coś mówić. Dziś wieczorem wyjeżdżamy. Usiądź.

— Pocóż mam siadać? Wiadomo mi już, że odjeżdżamy. Może jeszcze mi co powiesz?

— I owszem. Powiem, że przy takim stanie rzeczy wyjechać nie możemy.

Helena rzuciła się na fotel i zaczęła czytać Chateaubrianda; po krótkiej przerwie spytała:

— Dlaczego?

— Bez wątpienia jesteś istotą, która żyje gdzieś w chmurach!... Może przypuszczasz, że tylko dla mej własnej przyjemności przybyłem do tego podłego kraju, gdzie panują reumatyzmy, gdzie, do licha, marznie człowiek w środku lata, gdzie deszcz zrywa się co chwila. Zaś rozkosz sypiania w takiej łupinie z orzecha, z nogami wystającemi na zewnątrz, również do przyjemności się nie zalicza Ba, wiesz o tem, tak dobrze, jak i ja, co?

Gdybym nie wiedziała—odgadłabym.

— Sam ci to powiedziałem, więc nie trzeba tu wielkiej domyślności.

— Cóż potem?

— Potem?

Baron głos ściszył i dodał, klnąc obelżywie, że żądania jego nie zostały zaspokojone.

— I poto tylko wzywałeś mnie? — zapytała Helena podnosząc się i kładąc dłoń na klamce.

— Pocóż innego, u licha?

— Cóż mnie to obchodzi?

— Obchodzi, gdy potrzebujesz pieniędzy na własne wydatki. Co?

Helena doskonale wiedziała, jaką drogą tajemną odpływają pieniądze jej męża lecz przez pogardę nie odrzekła na to nic tylko spytała:

— A więc?

— A więc, jeżeli twój wuj, ten stary niedźwiedź..

W mgnieniu oka Helena, po słowach tych, znalazła się w swoim pokoju, lecz zanim drzwi zamknęła, baron za nią wkroczył, krzycząc w gniewie:

— Ech, kończmy, u dya...

— Idź sobie — rzekła półgłosem, napół odwrócona.

Nie dokończył zdania i zamilkł, ujrzawszy w jej oczach płomień gniewu. Chwilę trwał w niepewności, potem cofnął się i z furyą zamknął z sobą drzwi.

Helena spostrzegła teraz list na stoliku i z sercem bijącem wzięła go. List pochodził z Lugano od Cortisa i zawierał te słowa:

„Kochana Heleno"!

Jutro będę z powrotem, dałby Bóg, bym cię zastał jeszcze! Czuję, że muszę się z tobą widzieć, przy zobaczeniu powiem ci wszystko. Jestem złamany i, jak dawniej, serce moje w tobie tylko znaleźć potrafi uspokojenie. Ponadto nie posiadam nic.

„Daniel".

Sama nie zdawała sobie sprawy z tego, jak długo stała z tym listem w ręku, gdy do pokoju wszedł baron, zawiązując krawatkę.

— Czy już się uspokoiłaś? — zapytał.

— Czego żądasz odemnie?

— Czego żądam? Chcę cię uprzedzić, iż potrzebuję tych pieniędzy, i jeśli ich nie dostanę, gorzko tego sama pożałujesz, zamknę cię bowiem w Cefalu na wieczne czasy, tak dobrze, że nie wyrwie cię stamtąd nikt i nic, nawet sam Bóg!... Przekonasz się, że pieniądze te zdobędę.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze).	Rb. 1 kop. 60 (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej